

MSZA ŚWIĘTA

Blisko Chrystusa, blisko człowieka

O kapłaństwie z ks. bpem Stanisławem Stefankiem
rozmawia ks. Jan Hadalski SChr

Kapłan w liturgii Mszy Świętej

ks. Jan Miazek

Wybrana od wieków

ks. Marek Pyc

MAJ 2009 / (751) / ROK LXV / CENA 4,50 ZŁ / ISSN 1231 - 7543

5



MAJ 2009

SPIS TREŚCI

• Od Redaktora. In persona Christi – ks. Jan Hadalski SChr	1
MSZA ŚWIĘTA – ROZUMIEĆ, ABY LEPIEJ UCZESTNICZYĆ	2
• Blisko Chrystusa, blisko człowieka. O kapłaństwie z ks. bpem Stanisławem Stefankiem rozmawia ks. Jan Hadalski SChr	2
• Kapłan w liturgii Mszy Świętej – ks. Jan Miazek	6
• W maju warto by... – ks. Leszek Slipek	5
• Udział wiernych w kapłaństwie Chrystusa – ks. Wojciech Przeczewski	9
• Wybrana od wieków. Istota i zasady kultu maryjnego – ks. Marek Pyc	12
• To czyńcie na moją pamiątkę... – ks. Bogusław Koziół SChr	14
ZAMYŚLENIA W DZIEŃ PAŃSKI	16
ODKRYWANIE SZTUKI	26
• Św. Stanisław – szafarz Eucharystii – ks. Jarosław Staszewski SChr	26
MUSICA SACRA	28
• Najstarsze polskie pieśni wielkanocne – Adam Matyszewski.....	28
KRÓLUJ NAM, CHRYSSTE!	30
• W szkole Maryi... – ks. Piotr Lizoń SChr	30
• Pokój Pański – czyli o niesieniu nadziei pokoju – kl. Bartłomiej Urbanowicz SChr	31
• Jestem! – kl. Paweł Guzik SChr	32
KATECHEO – WYWOŁYWAĆ ECHO	33
• Materiały katechetyczne – Liliana Florek	33
POLACY Z DALEKA I Z BLISKA	37
• Optymizm i nadzieja – Leszek Wątróbski	37

Drodzy Czytelnicy!

In persona Christi

Śród bogactwa treści religijnych i kościelnych, jakie niesie ze sobą maj, na ten miesiąc wybrałem temat: „Kapłaństwo z Eucharystii i dla Eucharystii”. Wpisuje się on zarówno w podjętą od początku roku problematykę przybliżania Eucharystii, jak i w majową radość Kościoła młodego szeregiem nowo wyświęconych prezbiterów oraz dostojnego wiekiem i doświadczeniem wielu kapłanów jubilatów. Zapewne wszyscy – od tych najmłodszych prezbiterów Kościoła po najstarszych; od kleryków, którzy do święceń się przygotowują, po wiernych, którzy korzystają z kapłańskiej posługi – zadają sobie pytanie: kim jest kapłan, czym jest kapłaństwo? Jakże różne, bardzo osobiste padają odpowiedzi: Alter Christus, „Dar i Tajemnica” – jak napisał Jan Paweł II w roku złotego jubileuszu swojego kapłaństwa.

W bieżącym numerze naszego miesięcznika pragniemy spojrzeć na kapłaństwo w kontekście celebracji Mszy Świętej. Jan Paweł II w liście apostołskim „Dominicae Cenae” podkreślił, że to właśnie Eucharystia „jest główną i centralną racją bytu sakramentu kapłaństwa, który definitywnie począł się w momencie ustanowienia Eucharystii i wraz z nią”. Za tymi słowami stoi nieprzerwana i wielokrotnie potwierdzana Tradycja Kościoła nauczającego o absolutnej konieczności kapłana z mocą święceń do sprawowania Eucharystii; kapłana, który sprawuje ją „in persona Christi”, to znaczy „w swoistym sakramentalnym utożsamieniu się z Prawdziwym i Wiecznym Kapłanem, który Sam tylko Jeden jest prawdziwym i prawowitym Podmiotem i Sprawcą tej swojej Ofiary – i przez nikogo właściwie nie może być w jej spełnianiu wyręczony”. Z drugiej strony Kościół naucza o powszechnym kapłaństwie wszystkich ochrzczonych, które jest podstawą uczestnictwa w celebrowanej liturgii. Obydwa te wymiary zostały przedstawione w poszczególnych artykułach.

I tak o roli kapłana w liturgii Mszy Świętej napisał ks. Jan Miazek, natomiast uczestnictwo wiernych w kapłaństwie Chrystusa wyjaśnia ks. Wojciech Przeczewski. Z kolei o eucharystycznej duchowości kapłańskiej przeczytamy w tekście ks. Bogusława Koziola. Tematyce kapłaństwa poświęcona jest także katecheza dla młodzieży, której scenariusz przygotowała – jak co miesiąc – pani Liliana Florek. Majowy numer otwiera rozmowa z ks. biskupem Stanisławem Stefankiem, który dzieli się osobistą refleksją o kapłaństwie w roku złotego jubileuszu swoich święceń.

Jednak bieżący numer „Mszy Świętej” nie jest monotematyczny. Czytelnicy znajdą więc także tekst maryjny – ks. Marek Pyc przybliży istotę i zasady kultu Matki Bożej. Polecam też nasze stałe działy, gdzie można poczytać między innymi o artystycznych przedstawieniach św. Stanisława ze Szczepanowa czy o najstarszych polskich pieśniach wielkanocnych. Jak w każdym numerze również liturgia słowa na wszystkie niedziele miesiąca z rozważaniem.

Zapraszam do lektury.

Ks. Jan Hadalski SChr

Blisko Chrystusa, blisko człowieka

ks. Jan Hadalski SChr, Poznań



O kapłaństwie z Ks. Biskupem Stanisławem Stefankiem SChr w roku 50-lecia jego kapłańskich święceń rozmawia ks. Jan Hadalski SChr.

Ks. Biskup Stanisław Stefanek urodził się 7 maja 1936 r. w Majdanie Sobieszczańskim, został wyświęcony na kapłana w Towarzystwie Chrystusowym dla Polonii Zagranicznej 28 czerwca 1959 roku w Poznaniu. W lipcu 1980 r. ustanowiony biskupem pomocniczym w Szczecinie, konsekrowany 24 sierpnia w katedrze szczecińskiej. Jego biskupie zawołanie brzmi: „In omnibus Christus”. W dniu 26 października 1996 roku mianowany biskupem – ordynariuszem diecezji łomżyńskiej. Ma tytuł doktora teologii biblijnej, jest członkiem Prezydium Papieskiej Rady Rodziny oraz wiceprzewodniczącym Rady ds. Rodziny Konferencji Episkopatu Polski.

W lipcowy poranek mych święceń / dla innych szary zapewne – / jakaś moc przeogromna / z nagła poczęła się we mnie... Tak ks. Jan Twardowski wspominał dzień swoich święceń kapłańskich. A jak Ksiądz Biskup przywołuje dzień 28 czerwca 1959 roku? Co Ksiądz Biskup wtedy czuł, jak widział swoją przyszłość?

Ks. Jan Twardowski w swojej poetyckiej refleksji sięgnął wprost faktu sakramentalności posługi kapłańskiej. Kapłaństwo jest sakramentem, czyli rzeczywistością, która mocą Chrystusa ogarnia całą osobę, całą aktywność człowieka. Kościół opiera się na Chrystusie powołującym swoje sługi – kapłanów, oni zaś w Jego Osobie (in persona Christi) publicznie sprawują Eucharystię.

Początki mojego kapłaństwa społecznie były trochę skomplikowane, bo święcenia otrzymałem o rok wcześniej, niż było to planowane. Decyzja o moich wcześniejszych święceniach zapadła na dwa tygodnie przed diakonatem i kapłaństwem. Stąd tego społecznego zamieszania było trochę więcej niż przeciętnie. Takie przyspieszenie było spowodowane powołaniem mnie do wojska. Była to pierwsza „branka” kleryków do wojska – w 1959 roku – która okazała się niemalym zaskoczeniem. Byłem najmłodszy na kursie. Koledzy normalnie szli do diakonatu i do święceń kapłańskich, a ja miałem pójść do wojska. Trzeba było decydować: albo z Brewiarzem do wojska na dwa lata, albo przyspieszone święcenia kapłańskie. Wybrano to drugie rozwiązanie. Muszę przyznać, że to trochę mi przeszkadzało, bo wszystko działo się zaledwie w ciągu kilku dni. Karta wcielenia, wezwanie na komisję wojskową, w środę diakonat, w piątek komisja, w sobotę przygotowanie do święceń kapłańskich, w niedzielę przyjęcie kapłaństwa – ten zewnętrzny, trochę nienormalny wymiar trochę mi przeszkadzał.

Jaki był wtedy ratunek, co pozwoliło mi się skupić, wyciszyć? Po pierwsze – zakonnik szykuje się do święceń kapłańskich w momencie, kiedy podejmuje ostateczną decyzję o ślubach wieczystych. Właśnie śluby wieczyste, dożgonne to jest ten moment ostatecznego wpisania swojej woli, swojego serca we wspólnotę zakonną, a przez to w Kościół. Ja byłem już po ślubach wieczystych. I tak prawdę mówiąc, po ślubach wieczystych święcenia pół roku w jedną czy pół roku w drugą stronę – to nie jest aż takie ważne. Zatem patrząc od tej strony, przyspieszone święcenia ▶

kapłańskie mnie nie zaskoczyły, już wcześniej podjąłem decyzję. A po drugie – w tym czasie miałem bardzo dobrych ojców duchownych: ks. Tadeusza Myszczyńskiego i ks. Władysława Gowina. Ten drugi właściwie przewidział wszystko i zanim cokolwiek zaczęło się dziać, szczegółowo mnie do tego przygotował od strony duchowej, liturgicznej, a potem i od strony duszpasterstwa praktycznego. Byłem więc mądrze przeprowadzony przez to całe zawirowanie społeczne. Może właśnie dlatego tak dobrze pamiętam datę i moment w Katedrze Poznańskiej, kiedy razem z diakonami archidiecezji poznańskiej upadłem twarzą na posadzkę, żeby modlić się w czasie *Litanii do Wszystkich Świętych*, bo dopiero wtedy do końca uświadomiłem sobie, że za chwilę stanę się kapłanem.

Obecnie wiele mówi się o kapłaństwie, o trudach tej posługi i kapłańskiego życia. Co z perspektywy 50 lat kapłańskiej posługi, ubogaczonej jeszcze sakramentami, widzi Ksiądz Biskup jako najtrudniejsze w kapłaństwie?

Należę do pokolenia nastawionego na aktywność, pokolenia bardziej akcyjnego niż kontemplacyjnego. A przy aktywności zazwyczaj widoczne są owoce, skutki. Kapłaństwo jest aktywnością na takim terenie, gdzie statystyka sukcesu nie jest taka oczywista. Bywa, że latami trzeba czekać – albo nigdy się nie doczekać – na skutki swojej działalności. Nie mówię o jakichś zewnętrznych skutkach, przejawiających się w tym, ile ludzi było w kościele, czy mówili mi „dziękuję”, czy

otrzymałem kartki na imieniny. Chodzi raczej o świadomość wewnętrznej przemiany człowieka, którego jako kapłan prowadzę przez sakramenty święte ku Chrystusowi. I to jest najtrudniejsze! Tu w każdym kapłanie musi funkcjonować wymiar nadprzyrodzony, ksiądz musi zdawać sobie sprawę z nadprzyrodzonego ukierunkowania każdego jego zamysłu. Dopiero wtedy w sercu kapłana panuje pokój, kiedy zda sobie sprawę i pamięta, że to Chrystus działa przez jego posługę. Ale z drugiej strony ta myśl stanowi dla księdza swego rodzaju doping do podejmowania jeszcze większego trudu. Bo przecież chodzi o to, żeby poprzez swoją kapłańską aktywność otwierać na Chrystusa serce drugiego człowieka. Kapłan go nie uświęca! Uświęca go Chrystus, a kapłan jako sługa pomaga mu stworzyć serce. W kategoriach tej pedagogiki sakramentalnej ksiądz najlepiej się realizuje, spełnia, wypowiada. Ale żeby sobie to uświadomił, rzeczywiście potrzeba nieustannego patrzenia w głębi swojej kapłańskiej posługi. Jeśli tylko statystycznie zacznie obliczać swoje sukcesy, może dojść do rozmaitych rozczarowań.

Nie sposób nie zapytać o radości kapłaństwa. Tych też jest przecież wiele. Gdyby Ksiądz Biskup miał je wymienić, co jest najpiękniejsze w kapłaństwie?

Jeśli przeżyje się 50 lat w kapłaństwie, można już dojść do pewnych potwierdzeń. To co było planowane, intuicyjnie przewidywane, przeszło wystarczający okres próby i stało się faktem. Na przykład w pewnym czasie wchodziłem w całą przestrzeń nowej posoborowej liturgii, a dziś mogę już stwierdzić, ocenić, jak ona funkcjonuje, jak pomocna jest wiernym w Kościele. Zatem dłuższy okres daje kapłanowi pewnego rodzaju szansę spojrzenia z odległości, z dystansu na skuteczność jego misji. Muszę powiedzieć, że w dalszym ciągu są mi najbliższe dwa tereny działalności kapłana: ołtarz i konfesjonał. Od ołtarza przez tyle lat nikt mnie nie odepchnął, w dalszym ciągu mam do niego przystęp, i to częsty, bywa nawet trzykrotny w ciągu dnia. Natomiast mało spowiadał, a uwielbiam konfesjonał, bo tam jest to indywidualne spotkanie z drugim człowiekiem. Ciągle marzę, żeby wystarczyło mi czasu i sił na posługę w konfesjonałach.

Dzisiaj wielu ludzi związanych z Kościołem i tych nie związanych z nim, media katolickie i świeckie podejmują temat życia i pracy kapłanów. Próbują podpowiadać, jakich kapłanów świat oczekuje. Księżę Biskupie, jaki powinien być współczesny kapłan?

Z jednej strony media mogą irytować, ponieważ ci, którzy się wypowiadają, nie mając zielonego pojęcia o teologii Kościoła, postrzegają go tylko w wymiarze społecznym, często widzą w nim firmę, która obsługuje jakiś program ludnościowy. Nie mając rozeznania, ▶



Fot.: ks. Andrzej Orczykowski SChr

Fot.: Danka Witkowska



zglaszają zapotrzebowanie na funkcjonariuszy tej firmy. Osobiście z cierpliwością patrzę na to towarzystwo. To pewnego rodzaju negatyw, odbicie, które i we mnie może się znaleźć. Mnie też może ponieść w kierunku tego właśnie poziomego, płaskiego poszukiwania. Dziennikarz w swoim niezorientowaniu pokazuje, w którym miejscu i ja mogę być „niesprawny”, to znaczy źle funkcjonuję. Stąd ważny problem pozytywnego obrazu. Kościół uzbroidł nas w kilka bardzo ważnych dokumentów, które począwszy od Soboru Watykańskiego II wytyczają drogę kapłańskiej formacji. Postawiłbym tu dwa postulaty – te stare: po pierwsze – blisko Chrystusa i po drugie – blisko człowieka. Na pewno jest to droga szczególnego uświęcenia, i to w oparciu o głębokie życie religijne. Im więcej jest tych pokus poziomego myślenia o księdzu, tym bardziej musi on być „pionowy”! Bóg – ja, ale równocześnie wchodząc głęboko w życie religijne, współczesny kapłan musi być wrażliwy na myślenie drugiego człowieka. Kiedyś od jednego z moich wykładowców usłyszałem takie stwierdzenie: ksiądz to ten, który w jednej ręce trzyma Pismo Święte, a w drugiej gazetę. Dzisiaj przestrzegalibyśmy kapłanów, żeby nie zapominali o Piśmie Świętym! Może gazety też za często nie trzymają, za to klikanie po Internecie stało się prawie stałym zajęciem i tam próbują poznawać życie. Było by lepiej, gdyby jeden i drugi odszedł od tego Internetu, wszedł między grupę młodzieży i na żywym środowisku uczył się współczesności. Ale nic nie pomoże dziś księdzu, jeśli nie oprze się mocno o tę klasyczną duchowość kapłańską według zasady: alter Christus – drugi Chrystus.

A biskup? Przecież to też kapłan. Nawet więcej – według nauki Kościoła to pełnia kapłaństwa. Dzisiaj dają się słyszeć zarzuty, że biskupi są daleko od ludzi, od ich problemów, że są niedostępni, że patrzą z góry na swoją owczarnię. Taka diagnoza jest trafna czy przesadzona?

Po stronie biskupa mogą pojawiać się takie gesty dość mile widziane, jak przyjęcie kwiatka czy posadzenie na ładnym krzewie. Ale społeczność parafii też ma swój udział w tym „izolowaniu” biskupa. Wyobraźmy sobie sytuację, że biskup wysiada z samochodu, mówi do oczekujących: „Cześć!” i klepie przyjaźnie po plecach jednego, trzeciego i czwartego... Pewnie zaraz pojawiłyby się komentarze: skąd on się tu zjawil? Wierni mają uprzednią wyobraźnię, utrwaloną zwyczajem, według której biskup to postać hierarchiczna, taka monumentalna. Tego całkowicie się nie wyeliminuje. Poza tym trzeba pamiętać, że posługa biskupa zawsze jest jakby o jedno piętro wyżej. To wcale nie znaczy, że lepsza, ale bardziej centryczna. Biskup przybywa do całej parafii – stąd na przykład nie siada w konfesjonale, przybywa do całej grupy młodzieży – stąd bierzmuje wszystkich przygotowanych do tego sakramentu, a nie idzie na jakąś konkretną lekcję religii, rozmawia z piętnastoma, dwudziestoma kapłanami całego dekanatu – a nie z jednym księdzem. Biskup musi znaleźć czas i sposób na przedzieranie się przez ten z natury wysoki poziom ogólnych czynności duszpasterskich i schodzenie w konkretnych przypadkach do pojedynczego człowieka, nieraz do bardzo osobistych posług. Nie jest to łatwe w dzisiejszej kulturze, nawet tej zlaicyzowanej. Ale te wspomniane ataki pod adresem biskupów wcale nie mają na celu zblżenia ich do wiernych. To nie są „życzliwe sugestie”: bądź bliżej wiernych. To jest po prostu krytyka w ramach niszczenia wszelkich autorytetów.

Przez te 50 lat kapłaństwa Księdza Biskupa wiele wydarzyło się w Polsce, na świecie i w Kościele. Które z tych wydarzeń miały największy wpływ na życie kapłańskie Księdza Biskupa?



Oczywiście Sobór Watykański II. Zostałem wyświęcony przed Soborem, a Sobór przeżyłem już jako kapłan. To był moment przełomowy, który sporo zmienił również w kapłańskiej duchowości. Ale są też i inne wydarzenia, wskazać choćby dwa. Z jednej strony – to ruchy społeczne, począwszy od Poznania w 1956 roku, bo wtedy właśnie rozpocząłem studia teologiczne. Przeżywałem 1956 rok jako alumn teologii. Potem kolejne wydarzenia. Kiedy w 1970 roku palono Komitet Wojewódzki w Szczecinie, prowadziliśmy adwentowe dni skupienia w kościele Serca Pana Jezusa. Na ulicach widziałem tę całą niedzielę szarpania się krzywdzonego społeczeństwa z ówczesnym systemem władzy. Rok 1980 jeszcze bardziej utkwil mi w pamięci, bo jest to rok przyjęcia sakry biskupiej. W samym środku strajków w Szczecinie, 24 sierpnia zostałem konsekrowany na biskupa. Zatem ten społeczny wymiar, ta wojna o sprawiedliwość jest wpisana w moją naturę, w moją posługę. Do dziś w szczególny sposób to na mnie oddziałuje. Jestem bardzo wrażliwy na wszelkiego rodzaju zmiany, i to te przeciwne sprawiedliwości społecznej.

Jest też drugi ważny moment w moim kapłańskim życiu, to znaczne zmiany do życia zakonnego do życia w posłudze biskupiej. To spora zmiana przede wszystkim charakteru pracy, nie mówiąc o istotowej zmianie stanu kapłańskiego. W tej chwili najbardziej tę przestrzeń uważam za swój obowiązek i swoje zadanie, żeby tu nie przeoczyć łaski Bożej.

Ksiądz Biskup wspominał Sobór Watykański II, który bardzo mocno zreformował liturgię. Wiemy, że obok entuzjastów reformy są dzisiaj i tacy, którzy ją krytykują. Jak Ksiądz Biskup ocenia te liturgiczne zmiany z perspektywy kapłana, który sprawował liturgię w starym rycie, przeżył czas zmian i od wielu lat celebrowa już w nowym rycie, będącym dla większości kapłanów właściwie jedynym rytym?

Muszę tu przywołać na pamięć przede wszystkim nieocienione zasługi Księdza Prymasa Stefana kard. Wyszyńskiego, zasługi na polu wprowadzenia reformy liturgicznej. Najpierw sam uczył i nakazywał uczyć racji, dla której następuje ta zmiana, a dopiero potem wprowadzać zmiany. Idąc za sposobem myślenia Prymasa Tysiąclecia, nigdy nie mogła to być zmiana dla zmiany, nigdy zmiana dla sensacyjnych nowinek, stąd ta potrzeba liturgicznej katechezy. Jestem przekonany, że Polska uniknęła burzy, jaka przeszła przez Zachód w dziedzinie życia religijnego, między innymi też w sferze powołań kapłańskich, bo była mądrze prowadzona przez Prymasa Tysiąclecia. Wspólną zgodę Ojca Świętego na przywrócenie rytu sprzed Pawła VI traktuję jako pewnego rodzaju szczerobliwość czy wyrozumiałość matki, która pozwala dziecku na szereg osobistych gestów, mimo że jest to trochę taki grymas, może poszukiwanie jakichś specjalnych wrażeń. Ale matka jest wyrozumiała. Kościół to benigna mater – matka łaskawa. Tak to rozumiem. Nie przywiązywałbym w tej chwili wielkiej wagi do powrotu starej liturgii. Sztuczne odtwarzanie, prawie teatralne, prawie kostiumowe starej liturgii nie jest niczym uzasadnione. Lepiej skupić się na pogłębieniu teologii liturgii, a nie na odtwarzaniu starego rytu. Należy pogłębić teologię liturgii, a to jest akurat dzieło Soboru Watykańskiego II, który zainicjował tę wielką pracę. Wiemy, że liturgia posługuje się językiem znaków – językiem pięknym, którym człowiek posługuje się od początku, wedle zasady: duch ucieleśniony i ciało uduchowione. Tego właśnie należy pilnować, trzeba dbać o pogłębienie świadomości wewnętrznej użożsamienia się ze znakiem, zrozumienia tego znaku. Liturgia jest przecież sposobem życia mistycznego ciała Chrystusa.

dokończenie na stronie 29

W maju warto by...



PROBOSZCZ PODPOWIADA

OKRES WIELKANOCY – CZASEM REFLEKSJI NAD OWOCAMI PASCHY I CELEBRACJI SAKRAMENTÓW INICJACJI

Sakramenty owocem Paschy

Pascha Jezusa Chrystusa jest najistotniejszym misterium chrześcijaństwa, a zatem również centrum roku liturgicznego. W przeżywaniu tajemnicy męki, śmierci i zmartwychwstania Jezusa chrześcijanie widzą źródło swojej wiary i źródło sakramentów wyrażających i kształtujących tę wiarę. Okres Triduum Paschalnego jest tak bogaty w treści, że potrzeba czasu dłuższego niż trzy dni na ich kontemplowanie, z którego rodzi się modlitewne dziękczynienie za sakramenty będące zawsze epifanią Paschy Chrystusa w Kościele.

Dlatego sakramenty, a zwłaszcza sakramenty inicjacji chrześcijańskiej, powinny być celebrowane w okresie paschalnym. Sprzyja to bowiem refleksji na temat głównych owoców Paschy, jakimi są właśnie sakramenty.

Dlatego szczególnie znaczące byłoby celebrowanie właśnie w okresie wielkanocnym pierwszej spowiedzi, pierwszej Komunii Świętej i sakramentu bierzmowania. Na przykład sakrament pokuty nierozdzielnie wiąże się z miłosierdziem płynącym z Krzyża, a sakrament namaszczenia chorych na swoje źródło w fakcie, że

cd. na s. 7

Kapłan w liturgii Mszy Świętej

ks. Jan Miazek, Warszawa



Nasze rozważania o odprawianiu Mszy Świętej, czyli sprawowaniu Eucharystii, rozpoczniemy od pytania: kto odprawia Mszę Świętą, kto sprawuje Eucharystię? Odpowiedź wydaje się prosta: kapłan! W naszych kościołach widzimy przecież kapłana stojącego przy ołtarzu. Wiele razy ktoś nas pyta: który ksiądz dzisiaj odprawiał? – i odpowiadamy, podając jego imię czy nazwisko. Jednak szukając odpowiedzi na postawione pytanie, trzeba odwołać się do teologicznej refleksji nad liturgią. *Katechizm Kościoła Katolickiego* mówi, że liturgię celebryje cała wspólnota, Ciało Chrystusa zjednoczone ze swoją Głową, czyli Chrystusem. Odnosi się to również do Eucharystii. Celebrycja Eucharystii jest także czynnością Chrystusa i Kościoła, celebryje ją cała wspólnota. Wspólnota wierzących ma jednak swoją własną, hierarchiczną strukturę. Są w niej wyświęceni szafarze i świeccy wierni; każdy powinien wykonywać to wszystko, co do niego należy. Jan Paweł II w swej encyklice *O Eucharystii w życiu Kościoła* napisał, że zgromadzenie wiernych, które zbiera się w celu sprawowania Eucharystii, absolutnie potrzebuje kapłana z mocą święceń, który będzie jej przewodniczył. Dopiero wtedy zgromadzenie staje się wspólnotą eucharystyczną. Wspólnota nie może sama z siebie ustanowić sobie kapłana z mocą święceń. Kapłan jest darem, który wspólnota otrzymuje dzięki sukcesji biskupiej pochodzącej od Apostołów. Biskup przez udzielenie święceń ustanawia nowego kapłana, udziela mu władzy konsekracji Eucharystii (nr 29).

Świeccy wierni przez chrzest i bierzmowanie mają udział w kapłaństwie Chrystusa – Jedyne Kapłana: jest to kapłaństwo powszechne wiernych. Kapłan przez sakrament święceń dostępuje głębszego udziału w kapłaństwie Chrystusa. Stąd w Kościele istnieje kapłaństwo urzędowe, czyli hierarchiczne. Kapłaństwo urzędowe i kapłaństwo wspólne wszystkich wiernych różnią się co do istoty. Kapłaństwo urzędowe służy kapłaństwu wspólnemu. Już Sobór Laterański IV w 1215 roku nauczał, że tajemnica Eucharystii nie może być sprawowana w żadnej wspólnotie bez kapłana z mocą święceń. Powyższe wyjaśnienia są konieczne, aby zrozumieć, co znaczy, że cała wspólnota Kościoła celebryje Eucharystię. Kapłan w sposób niezastąpiony jest tym, który przewodniczy całej celebrycji eucharystycznej od początkowego pozdrowienia aż do ostatniego błogosławieństwa. Tak doszliśmy również do odpowiedzi na pytanie, kto odprawia Mszę Świętą. Możemy odpowiedzieć, że to kapłan, ale to oznacza tylko czynności do niego należące. Cała liturgia mszalna jest bogatsza, zawiera jeszcze posługi i funkcje pełnione przez wiernych. Spójrzmy jeszcze na rozwój, jaki nastąpił w rozumieniu udziału wiernych w celebrycji Eucharystii. Niegdyś przykazanie kościelne mówiło, że w niedzielę i święta Mszy Świętej należy pobożnie słuchać. Po Soborze Watykańskim II przykazanie to zostało częściowo zmienione: we Mszy Świętej należy pobożnie uczestniczyć. Obecnie przykazanie właściwie powinno mówić o współcelebrowaniu. Takim określeniu roli wiernych musi towarzyszyć głębokie rozumienie roli kapłana; z pewną ostrożnością należy używać wyrażenia *wspólnota celebryjąca* lub *celebryjące zgromadzenie*.

IN PERSONA CHRISTI

Święcenia kapłańskie sprawiają, że poprzez posługę wyświęconego kapłana Chrystus jest obecny w swoim Kościele. W sposób szczególny obecność ta objawia

się w liturgii. *Konstytucja o liturgii świętej* Soboru Watykańskiego II mówi, że Chrystus jest obecny w czynnościach liturgicznych, między innymi w osobie odprawiającego kapłana. Aby możliwie najlepiej to wyrazić, w Kościele wypracowano specjalne wyrażenie: kapłan na mocy sakramentu święceń działa *in persona Christi*, czyli – tłumacząc dosłownie – w osobie Chrystusa. Jan Paweł II w *Liście o Kulcie Eucharystii* podkreślił, iż to znaczy więcej niż w imieniu czy w zastępstwie Chrystusa. Wyrażenie: w osobie Chrystusa znaczy: kapłan w liturgii działa w swoim sakramentalnym utożsamieniu się z Chrystusem (nr 8). Zatem kapłan jest znakiem i obrazem Chrystusa w zgromadzonym Kościele, jest znakiem i obrazem Chrystusa obecnego pośród swoich uczniów na tyłu miejscach. Wszystko to odnosi się także do liturgii Mszy Świętej.

Wiara Kościoła w obecność Chrystusa w osobie odprawiającego kapłana wyraża się w obrzędach i znakach. Przyjrzyjmy się obrzędowi liturgii Mszy Świętej, który dobrze znamy, ale nie zawsze rozumiemy ich głębsze znaczenie. Kapłan oraz inni posługujący we Mszy Świętej zakładają szaty liturgiczne, w zależności od pełnionej funkcji i czynności. Diakon zakłada dalmatykę, inni posługujący – alby lub komże. Kapłan zakłada szatę najokazalszą, czyli ornat, który wyróżnia go spośród innych. Wierni zgromadzeni widzą wyraźnie, kto będzie przewodniczył Eucharystii. Ornat przypomina kapłanowi, że pełni on świętą posługę, sprawuje święty urząd, jest znakiem Chrystusa obecnego wśród zgromadzonych. W podobny sposób należy spojrzeć na wyjście celebransa do ołtarza, zwłaszcza na uroczystą procesję, zwykle długą, wiodącą przez kościół. Otwiera ją krzyż, znak Chrystusa, niesiony jest Ewangeliarz, idą posługujący, a na końcu idzie kapłan. Wszyscy stoją na znak szacunku, na znak powitania Chrystusa obecnego pośród zgromadzonych. Kapłan po dojściu i powitaniu ołtarza powinien udać się do *miejsca przewodniczenia*. Krzesło dla kapłana – celebransa powinno być tak usytuowane, aby ukazywało jego funkcję przewodniczącego zgromadzenia i kierującego modlitwą. Najodpowiedniejsze będzie to miejsce u szczytu prezbiterium, ma być zwrócone w stronę ludu. W naszych kościołach miejsce przewodniczenia różnie jest umieszczone, nie zawsze jest dostatecznie wyeksponowane; trochę lepiej jest z tym w nowych kościołach, budowanych już w odnowionej liturgii, niż w tych dawnych, dostosowywanych do bieżących wymogów.

Kapłan na miejscu przewodniczenia jest znakiem Chrystusa, który zgromadził swój Kościół na modlitwę, słuchanie słowa Bożego i aby uczestniczył w Jego Ofierze.

MODLITWA W IMIENIU ZGROMADZONYCH

Kapłan wypowiada modlitwy w imieniu Kościoła i zgromadzonej wspólnoty. Zatrzymajmy uwagę na pierwszej krótkiej modlitwie, zwanej kolektą. Kapłan wzywa zgromadzonych do modlitwy: *Módlmy się*. Po tym wezwaniu powinna być zachowana chwila milczenia. Wszyscy razem, kapłan i wierni, w ciszy powinni sobie uświadomić, że stoją w obliczu Boga, i wyrazić w sercu swoje prośby. Dopiero po tej modlitwie kapłan wypowiada słowa modlitwy z mszału, jakby zbiera w jedno te wszystkie modlitwy indywidualne i znosi je do Ojca przez Chrystusa w Duchu Świętym. Dlatego tę modlitwę zwykło się nazywać *kolektą*. Lud przez aklamację: *Amen* uznaje tę modlitwę za swoją. I w tej modlitwie ukazuje się rola kapłana:



„w Jego ranach jest nasze zdrowie”. Zatem jest wskazane, aby poszczególne niedziele okresu Wielkanocy poświęcić katechezom mistagogicznym, które będą towarzyszyć sprawowaniu sakramentów jako owoców Paschy. Zatem można celebrować niedzielę chrztu, niedzielę bierzmowania, Eucharystii, pokuty i pojednania, niedzielę chorych... Służyłoby to z pewnością dowartościowaniu okresu Wielkanocy (trochę „bezczylnego” w naszej praktyce duszpasterskiej) i uwypukliłoby znaczenie Misterium Paschalnego. Katechezy mistagogiczne, towarzyszące udzielaniu tych sakramentów, dawałyby również całej wspólnotie okazję do skupienia uwagi na coraz pełniejszym odkrywaniu zawartego w nich bogactwa.

Miesiąc maryjny

1. Warto zadbać, aby wspólne śpiewanie *Litanii do Najświętszej Maryi Panny* miało charakter celebrycji słowa Bożego. Najwyższym wyrazem czci dla Maryi jest bowiem słuchanie słowa Bożego na Jej podobieństwo.

2. W księgach liturgicznych istnieje przepiękna litania do Matki Bożej, która może stanowić alternatywę dla *Litanii loretańskiej*. Jest to *Litania w obrzędzie koronacji wizerunków Najświętszej Maryi Panny*. Oto ona:

Kyrie, elejson. Kyrie, elejson.
Chryste, elejson. Chryste, elejson.
Kyrie, elejson. Kyrie, elejson.

Chryste, usłysz nas, – Chryste usłuchaj nas.
Ojcze z nieba, Boże, – *zmiłuj się nad nami*.
Synu, Odkupicielu świata, Boże,
Duchu Święty, Boże,
Święta Trójco, Jedyń Boże,

to on, który reprezentuje Osobę Chrystusa, zanosí modlitwy do Boga w imieniu wszystkich obecnych. Nie może tego uczynić nikt inny.

Jednak pierwsze miejsce wśród modlitw zanoszonych przez kapłana zajmuje Modlitwa eucharystyczna, która jest sercem całej Mszy Świętej. Zaczyna się słowami: *W górę serca*, a kończy uwielbieniem: *Przez Chrystusa, w Chrystusie i z Chrystusem*. Ta modlitwa jest długa, odmawia ją sam kapłan uprawniony do tego na mocy święceń. Nikt inny nie może odmawiać

żadnych jej fragmentów. W ciszy kościoła słyhać jedynie głos kapłana. Na początku kapłan wzywa lud, aby wznosił serca do Pana, w ten sposób jednocząc zebranych ze sobą w modlitwie, jaką w imieniu całej wspólnoty zanosí do Ojca przez Jezusa Chrystusa w Duchu Świętym. Treść Modlitwy eucharystycznej jest bardzo bogata, podczas niej dokonuje się bowiem wielkie misterium Chrystusowej Ofiary. Zatem najpierw jest dziękczynienie składane Ojcu za całe dzieło zbawienia lub jego szczególnie aspekt. Jest *epikleza*, czyli błaganie o zesłanie mocy Ducha Świętego, aby chleb i wino stały się Ciałem i Krwią Chrystusa. Jednak najważniejsze jest opowiadanie o ustanowieniu Eucharystii i konsekracja: poprzez słowa i czyny Chrystusa dokonuje się Ofiara, jaką sam Chrystus ustanowił podczas Ostatniej Wieczerzy. W słowach wypowiedzianych przez kapłana widać jego głęboki związek z Chrystusem, słyszymy bowiem: **TO JEST BOWIEM CIAŁO MOJE, KTÓRE ZA WAS BĘDZIE WYDANE; TO JEST BOWIEM KIELICH KRWI MOJEJ...** Mocą tych słów chleb i wino stają się Ciałem i Krwią Chrystusa. Mocą słów wtedy wypowiedzianych przez Chrystusa, a teraz wypowiedzianych przez kapłana. W tym momencie kapłan najpełniej przeżywa swoje kapłaństwo płynące ze święceń. W modlitwie jest jeszcze wspomnienie śmierci i zmartwychwstania Chrystusa. Przychodzi wreszcie czas Ofiary: Kościół, zgromadzony tu i teraz, składa przez kapłana Ojcu Ciało i Krew Chrystusa jako Ofiarę zbawienną dla całego świata. Należy jeszcze wspomnieć modlitwy



Fot.: ks. Kamil Żyłczyński SChr

wstawiennicze: za Kościół, za papieża, miejscowego biskupa, duchowieństwo, za wiernych. Modlitwa kończy się uwielbieniem Boga. Odmawia ją sam kapłan, zaś wierni łączą się z kapłanem w milczeniu. To wymaga wysiłku duchowego, cierpliwego wchodzenia w treść słyszanych słów, wznoszenia myśli ku Bogu, modlitwy. Nieustannie trzeba się tego uczyć, aby naprawdę żyć Eucharystią.

INNE CZYNNOŚCI KAPŁANA

W ramach niniejszego rozważania nie da się omówić wszystkich czynności kapłana podczas sprawowania Eucharystii. Kapłan rozpoczyna liturgię, wypowiada zachęty czy komentarze we Mszy danego dnia. Kieruje liturgią słowa, czuwa nad czytaniem przez lektorów, zwykle czyta Ewangelię i głosi homilię, która jest zarezerwowana właśnie dla kapłana lub diakona. Do celebrującego kapłana należy rozdzielanie Komunii, a tylko w razie potrzeby pomagają go w tym inni kapłani, diakoni czy też nadzwyczajni szafarze. Trzeba tutaj przypomnieć, że samym wiernym nie wolno brać konsekrowanego Chleba ani kielicha Krwi Pańskiej, ani tym bardziej przekazywać ich między sobą z rąk do rąk. Wreszcie kapłan udziela końcowego błogosławieństwa. Mając przed oczyma wszystkie czynności kapłana podczas Eucharystii, można zrozumieć, dlaczego potocznie mówi się, że kapłan „odprawia Mszę Świętą”. Wierni

nie wykonują tylu czynności, ich udział jest wewnętrzny, nie objawia się w wielu zewnętrznych obrzędach. Zewnętrznymi znakami wspólnej celebracji są dialogi między kapłanem i wiernymi oraz aklamacje, które pogłębiają wspólnotę między kapłanem i ludem.

NASZE PARAFIALNE CELEBRY

Kościół w swoich dokumentach liturgicznych przypomina kapłanom, że celebrując Eucharystię, powinni służyć Bogu i ludowi z godnością i pokorą, sposobem zachowania się i wypowiedzianych słów ukazywać wiernym żywą obecność Chrystusa. W zgromadzeniu celebrans uobecnia Chrystusa, pogłębieniu świadomości tego faktu powinno służyć jego zachowanie. Niezmiernie ważne jest to, w jaki sposób kapłan wychodzi do ołtarza, zajmuje miejsce, ▶

porusza się przy ołtarzu, jak posługuje się naczyniami liturgicznymi, jak przykłada, wykonuje gesty rąk i inne obrzędy. W obecnej liturgii wierni widzą to wszystko, przecież kapłan odprawia zwrócony twarzą do ludu. Godna celebracja bardzo pomaga w modlitwie, a wszelkie zaniedbania celebrans utrudniają wiernym przeżywanie liturgii. Na ten temat wiele moglibyśmy mówić, bo życie dostarcza przykładów tych budujących i tych napawających smutkiem. Mówimy o różnych zachowaniach kapłanów przy ołtarzu, ale oferujemy także różne zachowanie wiernych podczas liturgii. Kapłan jest jeden, widoczny dla wszystkich, wiernych, ukrytych w zgromadzeniu, jest wielu. W adhortacji apostołskiej *Kościół w Europie* Jan Paweł II napisał, że w sprawowaniu liturgii trzeba oddać na nowo najważniejsze miejsce Jezusowi, aby nas oświecał i prowadził (nr 71). Słowa Papieża, którego sposób odprawiania Mszy Świętej tak bardzo poruszał biorących w niej udział, niech staną się wyzwaniem dla wszystkich kapłanów i wiernych do ciągłej troski o sposób odprawiania i uczestniczenia w tej Wielkiej Tajemnicy naszej wiary. ■

ks. Wojciech Przewczewski, Poznań



Udział wiernych w kapłaństwie Chrystusa

Gdyby przeciętnemu chrześcijaninowi postawić pytanie: kto celebruje liturgię mszalną?, odpowiedź byłaby niemal oczywista: „kapłan”! Tymczasem to nie do końca prawda. Wobec tego kto? Może raczej mają protestanci, dopuszczając do celebrowania ich nabożeństw osoby świeckie? Jeszcze do niedawna sprawa była prosta: celebransem był kapłan – pasterz stojący tyłem do ludu, a za nim rzesza wiernych, którzy niczym Boże owieczki pozwalali prowadzić się biernie, ale wiernie po drogach życia ku wiecznej światłości. Aż tu nagle w znanym dokumencie watykańskim z 1994 roku, dokładnie w *Katechizmie Kościoła Katolickiego* czytamy: „Liturgię celebruje cała wspólnota [...]” (KKK 1140). Co to znaczy? Cóż się takiego szczególnego wydarzyło, że odpowiedź na pytanie: kto jest celebransem, stała się aż tak skomplikowanym problemem? Skąd taka niespodziewana rewolucja? Otóż po wielu latach intensywnych poszukiwań zwołano Sobór Watykański II, który sięgając do źródeł, zrywając z naleciałościami historii, ukazał nam zupełnie nową rolę osób świeckich w życiu liturgicznym Kościoła. Najpierw w Konstytucji dogmatycznej o Kościele *Lumen Gentium* czytamy, że świeccy uczestniczą w kapłańskim, prorockim i królewskim urzędzie Chrystusa (por. KK 31).

Zatem postawmy następane pytanie: kim są owi świeccy? W tym samym miejscu soborowy dokument daje zwięzłą odpowiedź: to wszyscy wierni chrześcijanie, którzy nie są duchownymi (diakonami, prezbiterami, ▶



W maju warto by...

PROBOSZCZ PODPOWIADA

Święta Maryjo, – módl się za nami.
 Święta Boża Rodzicielko,
 Święta Panno nad pannami,
 Wybrana Córko Boga Ojca,
 Matko Chrystusa Króla,
 Chwalo Ducha Świętego,
 Dziewico, Córko Syjonu,
 Dziewico uboga i pokorna,
 Dziewico cicha i posłuszna,
 Służebnico Pańska,
 Matko Panu,
 Złączona z Odkupicielem,
 Pełna łaski,
 Źródło piękna,
 Wszelkich cnót skarbnico,
 Dojrzały owocu zbawienia,
 Doskonała uczennico Chrystusa
 Najczystszy obrazie Kościoła,
 Niewiasto, nowa Ewo,
 Niewiasto w słońce odziana,
 Niewiasto w gwiazd koronie,
 Pani hojna,
 Pani łaskawa,
 Pani nasza,
 Radości Izraela,
 Blasku Kościoła świętego,
 Ozdobo rodzaju ludzkiego,
 Orędowniczko łaski,
 Służebnico miłosierdzia,
 Wspomożycielko Ludu Bożego,
 Królowo miłości,
 Królowo miłosierdzia,
 Królowo pokoju,
 Królowo Aniołów.
 Królowo Patriarchów,
 Królowo Proroków,
 Królowo Apostołów,
 Królowo Męczenników,
 Królowo Wyznawców,
 Królowo Dziewic,
 Królowo wszystkich Świętych,
 Królowo bez zmyzy pierworodnej
 poczęta,
 Królowo wniebowzięta,

cd. na s. 11

biskupami), ale jako wcieleni przez chrzest w Chrystusa, stali się Ludem Bożym i „uczynieni na swój sposób uczestnikami kapłańskiego, prorockiego i królewskiego urzędu Chrystusowego”. To oni właśnie sprawują właściwe całemu ludowi chrześcijańskiemu posłannictwo w Kościele i świecie. Zresztą myśl ta doczekała się wielu dalszych wyjaśnień i opracowań, choćby w adhortacji apostołskiej Jana Pawła II *Christifideles laici* z 30 grudnia 1988 roku.

Jednak rodzi się kolejne pytanie: wobec tego co oznaczają te sformułowania o kapłańskim, prorockim i królewskim urzędzie Chrystusa? Jakie wynikają stąd zadania dla świeckich? Najpierw należy powiedzieć, że świeccy powołani są do tego, aby rodziły się w nich coraz obfitsze owoce Ducha Świętego. To znaczy, że wszelkie nasze uczynki, modlitwy i apostołskie zadania, całe nasze życie małżeńskie i rodzinne, nasza codzienna praca, szkoła, wypoczynek, jeśli przeżywane są w Duchu Świętym, co więcej – nawet wszelkie utrapienia życia, troski, niedogodności, choroby – jeśli są znoszone pokornie i cierpliwie, stają się miłymi Bogu duchowymi ofiarami i składane są w eucharystycznym obrzędzie wraz z Ofiarą Jezusowego Ciała i Krwi. Tak to wierni świeccy, jako działający aktywnie czciciele Boga, sami osobiście poświęcają świat Najwyższemu.

Kolejną sprawą, na którą musimy zwrócić uwagę, jest fakt powołania Pana Jezusa przez Umilowanego Ojca, aby wstawał się za nami, aby składał Ofiarę doskonałą jako zadośćuczynienie za nasze grzechy. Jego kapłaństwo było zapowiedziane już od dawna, choćby na wielu kartach Starego Testamentu, na przykład w kapłaństwie Melchizedeka. Chrystus jest Kapłanem Jedynym i Najwyższym, bo składa Ofiarę nie z owoców ziemi czy zwierząt, ale z siebie samego. Jako pośrednik między Bogiem a ludźmi jest On tak doskonałym Kapłanem, że przez Niego uświęceni są wszyscy ludzie. I jeszcze więcej – jako Syn Boży, jako Słowo Odwieczne jest Królem Wszechświata, posiadającym władzę nad wszystkim i darzącym wszystkich taką miłością, jakiej nikt dotąd nie zakosztował.

Pan Jezus występuje w roli kapłana, kiedy składa swoją Ofiarę Bogu i kiedy spełnia posługę słowa. Stąd to nie przypadek, że każdego ucznia Chrystus wzywa do uczestnictwa w swoim kapłaństwie, a szczególnie do dwóch czynności: aby wziąć na ramiona Jego krzyż, i druga: aby pić z Jego kielicha. Dla św. Pawła, szczególnego Patrona tego roku, w gruncie rzeczy całe nasze życie jest jednym wielkim, niekończącym się czynem kapłańskim. I dlatego Apostoł Narodów często przypomina, aby wszyscy wierzący składali swoje ciała na ofiarę żywą, świętą, Bogu przyjemną, jako wyraz rozumnej służby Bożej (por. Rz 12,1). Ta służba Boża polega nie tylko na uwielbieniu Zbawiciela, ale i na życiu wiarą, ćwiczeniu się w cnotach, świadczeniu dobra innym, zwłaszcza potrzebującym. Bo przecież my wszyscy, duchowni i świeccy, choćby z mandatu sakramentów chrztu i bierzmowania jesteśmy wezwani przez Boga do apostołstwa. Wszyscy mamy więc obowiązek i prawo starania się o to, aby orędzie zbawienia zostało poznane i przyjęte przez wszystkich ludzi na całej ziemi.

Jeśli uważnie wczytamy się w teksty biblijne, łatwo dostrzeżemy, że pojęcia: król, kapłan czy prorok przez długi czas były traktowane jako istotne elementy składowe całej społeczności żydowskiej, a nie tylko hierarchii. Jest to widoczne zwłaszcza w tekstach o narodzie wybranym, który ciągle czeka na obiecanego Proroka. To przecież dlatego z taką nadzieją przyjęto Jana Chrzciciela, a potem Chrystusa. W dziele i nauczaniu Pana Jezusa widzimy wiele rysów prorockich: krytyka grzesznych obyczajów, odrzucenie Jego nauki, wzgardzenie przez faryzeuszów, którzy pozbawili już życia niejednego proroka. Tymczasem Zbawiciel ▶

... prawdziwy apostoł szuka każdej, nawet najmniejszej okazji, aby przepowiadać Chrystusa słowem i czynem, jak potrafi najlepiej, na ile starczy mu sił i umiejętności.



przepowiada swoją śmierć, przez co staje się prorokiem samego siebie i wyraźnie pokazuje, że godzi się całkowicie z wolą Ojca.

Jakie to ma znaczenie dla nas? Otóż my wypełniamy misję prorocką głównie przez ewangelizację. Bo prawdziwy apostoł szuka każdej, nawet najmniejszej okazji, aby przepowiadać Chrystusa słowem i czynem, jak potrafi najlepiej, na ile starczy mu sił i umiejętności. A co z misją królewską? Otóż zadaniem świeckich jest „szukać Królestwa Bożego, zajmując się sprawami świeckimi i kierując nimi po myśli Bożej” (KK 31). To nie przypadek, że tyle miejsca w swym nauczaniu Pan Jezus poświęca temu podstawowemu zagadnieniu – nauczaniu o Królestwie Niebieskim. Z całej Jego nauki płynie jeden wniosek: trzeba się nawrócić i poddać wymaganiom Królestwa, jeśli chce się pozostać Jezusowym uczniem. Królestwo Chrystusa nie jest z tego świata. Stąd Jego panowanie zaczyna się w godzinie zmartwychwstania i trwać będzie aż do skończenia świata. Chrystus podzielił się z nami i tym atrybutem swojej Boskości. On to przez swoje zbawcze posłannictwo udzielił nam daru królewskiej wolności, abyśmy przez zaparcie się siebie, przez święte życie pokonywali w sobie samych panowanie zła. Zatem być królem, to znaczy być wewnętrznie wolnym i nigdy nie poddać się niewoli grzechu i szatana.

To zadanie nie jest łatwe. Trzeba przecież przepajać duchem chrześcijańskim ludzi, z którymi się jest blisko, z którymi się mieszka, pracuje, uczy się... Trzeba być świadkiem Chrystusa, świadkiem Jego Królestwa.

Jeden ze znanych teologów problem potrójnego urzędu rozpatruje w kontekście powołania. Mówi o powołaniu ogólnym i zakonnym. Powołanie Boże skierowane jest do całego stworzenia, a w szczególności do człowieka, któremu Pan Bóg powierza świat i każe nad nim panować. A to da się zrobić tylko na sposób kapłański, prorocki i królewski.

Misja kapłańska – to ogromny przywilej człowieka, który w imieniu całego stworzenia zdolny jest oddać Bogu chwałę i cześć. Skąd ten niezwykły przywilej? Przede wszystkim na mocy chrztu świętego wszyscy uczestniczymy w Chrystusowym kapłaństwie i wszyscy tworzymy lud kapłański. I nie jest to jakaś namiastka kapłaństwa, ale rzeczywiste kapłaństwo, które powinno być realizowane w codziennym życiu. Takim najważniejszym momentem sprawowania kapłaństwa powszechnego jest uczestnictwo w Eucharystii. Bo kiedy wierzący uczestniczy w niej, to uczy się dawać siebie innym, uczy się czynić z siebie ofiarę miłą Bogu. Misja prorocka wypływa z godności kapłańskiej wszystkich ochrzczonych, jako że każdy z nas ma świadczyć o zbawieniu dokonanym przez Boga w Chrystusie Jezusie.

Misja królewska, dając nam przynależność do Ludu Bożego, do życia wolnego od mocy szatana i grzechu, pomaga trwać w jedności z Bogiem. A tylko taka osoba może właściwie sprawować swoją misję kapłańską.

Dzisiaj wiele się mówi o kryzysie kapłańskim, kryzysie powołań. Może w świetle tego, co wyżej napisano, warto byłoby z większą gorliwością i determinacją zabiegać o nowe powołania – powołania wiernych świeckich. Nikt nie zastąpi kapłanów, ponieważ nikt poza nimi nie jest w stanie aż tak dalece odłączyć się od świeckiego wymiaru życia. Kapłani, z racji swoich święceń, cały swój autentyzm, całą siłę wiary powinni okazywać przez głębokie życie duchowe i doskonalenie się w duszpasterskim prowadzeniu wiernych. Z drugiej strony żaden kapłan nie zastąpi świeckiego, który swoim autentyzmem i mocą swojej wiary apostołuje przede wszystkim tam, gdzie kapłan nie dotrze, czyli w świeckich dziedzinach życia, przenikając je od wewnątrz ewangelicznymi wartościami i zasadami, nadając im w ten sposób niezatarte znamie wiary. ■



W maju warto by...

PROBOSZCZ PODPOWIADA

Królowo Polski,
Królowo świata,
Królowo nieba,
Królowo wszechzeczy,

Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata, – *przepuść nam, Panie.*
Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata, – *wysłuchaj nas, Panie.*
Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata, – *zmiłuj się nad nami.*

K. Módl się za nami, chwalebna Matko Pana.

W. *Abyśmy się stali godnymi obietnic Chrystusowych.*

K. Módlmy się.
Miłosierny Boże, wysłuchaj pokorne prośby sług swoich, którzy uroczysto uznają Twoją służebnicę, Najświętszą Maryję Pannę, za swoją Matkę i Królową, i daj nam, abyśmy służąc Tobie i bliźnim na ziemi, zasłużyli na przyjęcie do wiecznego Królestwa. Przez Chrystusa, Pana naszego.
W. Amen.

Nowenna przed Zesłaniem Ducha Świętego

Ta nowenna powinna polegać na uroczystej celebracji Nieszporów. Umożliwi to modlitewną refleksję nad liturgicznymi tematami dni od Wniebowstąpienia do Wigilii Zesłania Ducha Świętego.

ks. Leszek Slipek, Warszawa

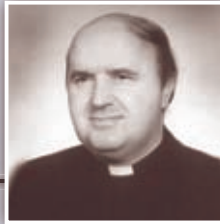




Wybrana od wieków

ISTOTA I ZASADY KULTU MARYJNEGO

ks. Marek Pyc, Gniezno



ISTOTA CHRZEŚCIJAŃSKIEGO KULTU

Czyniąc refleksję nad kultem maryjnym, musimy najpierw przybliżyć sobie istotę kultu chrześcijańskiego w ogóle. Przysługuje on wyłącznie Bogu. Kult ten wynika z faktu, że jako stworzenia oddajemy cześć Bogu, Dawcy życia, jako Istocie najwyższej, najdoskonalszej i nieskończonej świętej. Chrześcijańskim kultem otaczamy Trójcę Świętą, uwielbiając Ojca przez Syna w Duchu Świętym, a dzięki Wcieleniu również Najświętsze Serce Jezusa oraz Jego Ciało i Krew w Eucharystii.

W nurcie trynitarnego życia Syn Boży otrzymuje wszystko od Ojca. Wielbiąc Go za Jego miłość, oddaje Mu samego siebie, tchnąc razem z Nim Duchą Świętego. Ten „wewnątrztrynitarny kult” Słowo Wcielone wnosi w swe ludzkie życie, czyniąc zasadą chrześcijańskiego kultu. Wcielony Syn Boży jest podstawową przestrzenią kultu jako prawdziwa świątynia, w której Bóg został w najdoskonalszy sposób uwielbiony. Chrześcijański kult jest nade wszystko dziełem Chrystusa. O jego wartości nie decyduje nasz ludzki czyn ani też zanoszone przez nas modlitwy, lecz zbawcze życie i dzieło Zbawiciela. W chrześcijańskim kulcie pierwszym liturgiem jest Chrystus wypełniający kapłańską misję. Jako Jedyny i Wieczny Kapłan całym swoim życiem wielbi Ojca. W Jego zbawczym dziele, szczególnie zaś w Ofierze miłości na krzyżu, Bóg zostaje otoczony chwałą i najpełniej uwielbiony. Ten doskonały kult oddany Ojcu nie przeminał, lecz trwa wiecznie. Chrystus jako pierwotny spośród wszelkiego stworzenia, a zarazem Pośrednik u Ojca, stoi przed Ojcem, wielbiąc Go, dziękując, przepraszając i wstawiając się za swoimi braćmi. Jest to kult, który słusznym nazywa się chrześcijańskim, ponieważ od Chrystusa bierze swój początek i skuteczność, w Chrystusie znajduje swój pełny wyraz oraz przez Chrystusa w Duchu Świętym prowadzi do Ojca.

Do uczestnictwa w kultycznej aktywności Wcielenego Syna Bożego powołany jest każdy chrześcijanin. Autentyczny kult może się urzeczywistnić jedynie

w zjednoczeniu z Chrystusem. On, który dokonał dzieła zbawienia czcąc Ojca w Duchu Świętym, pragnie, abyśmy ogarnęli Jego Duchem razem z Nim czcili Ojca i tak osiągnęli zbawienie. Uświęcając braci, daje im zdolność sprawowania chrześcijańskiego kultu, „w Duchu i prawdzie” (J 4,23). Do uczestnictwa w tym kulcie człowiek zostaje konsekrowany przez chrzest. Na mocy kapłaństwa powszechnego wiernych każdy ochrzczony oddaje Bogu cześć przez składanie duchowych ofiar, wyrażając przed Nim swoją zależność, oddanie i wdzięczność.

KULT MARYJNY

Jedynie w analogicznym znaczeniu, w sensie szerszym, i to ze względu na Boga, od którego pochodzi wszelka świętość, kult odnosi się do aniołów i świętych. Wśród nich uprzywilejowane miejsce zajmuje Maryja, Matka Wcielenego Słowa, wolna od zmyślenia pierworodnego i dostępująca z duszą i ciałem chwały nieba. Pobożność Kościoła względem Świętej Dziewicy jest wewnętrznym elementem chrześcijańskiego kultu (KKK 971). W rozlicznych przejawach maryjnego kultu można dostrzec wypełnienie zapowiedzi zawartej w *Magnificat*: „Oto błogosławić mnie będą odtąd wszystkie pokolenia” (Łk 1,48). Kult Maryi jest szczególnym przypadkiem czci oddawanej świętym w Kościele z racji Jej szczególnego związku z Chrystusem i wyjątkowej roli, jaką odgrywa Ona w realizacji zbawczego planu. To właśnie ze względu na uczestnictwo w tajemnicach Jezusa Chrystusa Maryja, wyniesiona dzięki łasce Bożej ponad aniołów i ludzi, doznaje w Kościele tak wielkiej czci (KK 66). W Niej Kościół podziwia i wysławia wspaniały owoc Odkupienia i jakby w przyczystym obrazie z radością ogląda to, czym cały pragnie i spodziewa się być (KL 103).

Cześć oddawana Maryi nie stoi w sprzeczności z kultem oddawanym Bogu, jest Ona bowiem włączona w jego nurt i mu podporządkowana. Kult maryjny nie ma więc celu sam w sobie, lecz prowadzi ku oddaniu chwały Bogu w Jego świętych i za ich pośrednictwem. „Najświętsza Dziewica słusnie ▶

doznaje od Kościoła czci szczególnej. Kult ten, choć zgola wyjątkowy, różni się przecież w sposób istotny od kultu uwielbienia, który oddawany jest Słowu Wcielonemu na równi z Ojcem i Duchem Świętym, i jak najbardziej sprzyja temu kultowi” (KKK 971). Uwielbiając Boga, okazujemy zarazem cześć świętym całkowicie do Niego należącym, a czcąc świętych, w których w sposób szczególnie objawiły się dzieła Boże, oddajemy cześć Bogu. Właściwie rozumiany kult świętych manifestuje jaśniejącą w nich chwałę trynitarnego Boga.

ZASADY KULTU I POBOŻNOŚCI MARYJNEJ

W adhortacji apostolskiej *Marialis cultus* Paweł VI omawia podstawowe zasady, zgodnie z którymi winien być kształtowany kult maryjny w Kościele. One też wytyczają drogi jego odnowy (MC 25-37). Jako pierwszą z nich Papież wymienia zasadę trynitarną. Odniesienie trynitarne dla kultu maryjnego jest czymś fundamentalnym. Chrześcijański kult przynależy się bowiem jedynie Trójcy Świętej: Ojcu przez Syna w Duchu Świętym. W kulcie maryjnym należy podkreślać prawdę o Bogu jedynie godnym czci, który dzieli się ze stworzeniami swoją wielkością, świętością i chwałą. Jeśli więc oddajemy cześć Maryi, czynimy to wyłącznie ze względu na Boga. Otaczamy Ją kultem z racji Jej szczególnej więzi z Ojcem, Synem i Duchem Świętym oraz wyjątkowego uczestnictwa w zbawczym dziele. To ze względu na Wcielenie Ojciec wybrał Ją od wieków, a Duch Święty przyozdobił niezwykłymi darami. Już w Niepokalanym Poczęciu Ojciec wylał na nią Ducha, przygotowując na Matkę Syna Bożego. Oddajemy cześć Maryi jako niezwykle ubogaconej łaską do uczestnictwa w zbawczej ekonomii. Ona prowadzi nas do Syna, a zarazem uczy uległości Duchowi i nam Go wyprasza, abyśmy w tym samym Duchu oddali się przez Syna Ojcu. Kult maryjny winien się wyrazić w naśladowaniu Najświętszej Dziewicy, która żywą wiarą, gorącą modlitwą oraz uległym i pałającym miłością sercem przyjmowała i wypełniała wolę Ojca, z macierzyńską miłością oddała się swemu Synowi i Jego dziełu zbawienia ludzi, a napełniona Duchem i przez Niego prowadzona, trwała na modlitwie, odczytując odwieczny zamysł Ojca. Kult maryjny winien być włączony w trynitarny nurt chrześcijańskiego kultu i w nim się urzeczywistniać.

Zasada chrystologiczna zwraca uwagę na miejsce Maryi w zbawczej tajemnicy Wcielenego Syna Bożego. Kryterium autentycznego maryjnego kultu jest zapewnienie w nim Chrystusowi należnego Mu centralnego miejsca. Kult ten winien uwidaczniać wyjątkową więź Maryi z Chrystusem. Ten związek decyduje o Jej wyjątkowej godności i posłannictwie. Nikt z ludzi nie wszedł tak głęboko w Jego życie jak Ona. Złączona z Nim

w zbawczym dziele dzięki łasce Bożego wybrania, stoi wraz z Synem w samym sercu historii zbawienia. Maryja nigdy nie działa samodzielnie, niezależnie od Syna czy obok Syna, lecz zawsze współpracuje z Nim, pozostając Mu podporządkowana. Zachowując taką postawę, nigdy nie zaciemnia jedynej roli Jezusa Chrystusa w zbawczym dziele. W Maryi wszystko odnosi się do Chrystusa i od Niego zależy. W każdym możliwym przejawie kultu maryjnego powinien być ukierunkowany na Chrystusa i na Nim skoncentrowany.

Zasada pneumatologiczna wymaga, aby w kulcie maryjnym przynależne miejsce Osobie i dziełu Ducha Świętego. Tenże Duch zstępuje na nią w tajemnicy Wcielenia. On w Niej dokonuje najbardziej zdumiewającego zjednoczenia Boga z człowiekiem, nieba z ziemią. Z Niego, jak ze źródła, wypływa uświęcająca pełnia łaski i bogactwo darów, uzdalniając Maryję do wypełnienia zleconego Jej posłannictwa. Duch Święty wlewa w Jej serce wiarę, nadzieję i miłość, umacnia w posłuszeństwie woli Bożej, udziela męstwa w godzinie krzyża i jednoczącej mocy w Wieczerniku w oczekiwaniu na wypełnienie obietnicy Ojca. On stanowi zasadę Jej pobożności i całkowitego oddania się Bogu. Zacieniona Duchem Świętym, staje się Matką Syna Bożego. Oddana bez reszty Synowi i Jego dziełu, wypełnia w tym Duchu wolę Ojca. Kult maryjny polega w istocie na mocy Ducha wolać razem z Maryją oddać chwałę Ojcu.

Zasada ekklezjologiczna uwidacznia posłannictwo Maryi w Kościele. Ona jest Matką Kościoła, a zarazem jako pierwsza chrześcijanka najpiękniejszą jego częścią. Misja Kościoła w świecie powinna harmonizować z Jej matczyną troską, aby wszyscy ludzie doszli do poznania prawdy, dostępując zbawienia.

Postulat troski o wierność przesłaniu zawartemu w Piśmie Świętym zawiera w sobie zasadę biblijną, zgodnie z którą kult maryjny powinien być przeniknięty i wypełniony biblijnymi treściami. Liturgiczna zasada postuluje uzgodnienie czci oddawanej Matce Bożej z wymogami liturgii Kościoła. Odczytanie znaku czasu, jakim jest dążenie chrześcijan do jedności, przypomina o zasadzie ekumenicznej. Cześć dla Matki Pana nabiera charakteru ekumenicznego, gdy towarzyszy jej błaganie o wstawiennictwo u Syna, aby wszyscy ochrzczeni odnaleźli na powrót jedność w wierze. Wreszcie zasada antropologiczna to apel o uwzględnianie w kulcie maryjnym całego kontekstu ludzkiej egzystencji w przekonaniu, że także dzisiaj Maryja pozostaje godnym naśladowania wzorem realizacji człowieczeństwa. Podsumowując całość tych rozważań można powiedzieć, że ostatecznym celem maryjnego kultu powinno być uwielbienie Boga oraz pobudzenie chrześcijan do kształtowania swojego życia i postępowania na wzór Maryi. ■

DUCHOWOŚĆ
EUCHARYSTYCZNA

To czyńcie na moją pamiątkę...

ks. Bogusław Kozioł SChr, Poznań



W kolejnym artykule z cyklu „Duchowość eucharystyczna” chcemy zatrzymać się nad pewnymi elementami duchowości kapłańskiej. Może ktoś zwróci uwagę, że jest to niejako zmiana tematu czy też głównej myśli cyklu. Jednak jest to tylko pozorne wrażenie, gdyż, jak podkreślał Sługa Boży Jan Paweł II, przemawiając do kapłanów w Toronto, „Eucharystia jest dla kapłana racją bytu” (Jan Paweł II, *Ofiarujemy się Chrystusowi na drodze krzyża*, „L'Osservatore Romano”, wyd. pol., 9[1984], s. 24). Duchowość eucharystyczna

i kapłańska są więc ze sobą bardzo ściśle zespolone. Ten egzystencjalny związek istnieje dzięki woli samego Chrystusa, który ustanawiając Eucharystię, nakazał Apostołom, aby „czynili to” (czyli sprawowali Najświętszą Ofiarę) po wszystkie wieki (por. 1 Kor 11,23-26).

Zatem spróbujmy pochylić się nad duchowością kapłana, pamiętając o jego niezastąpionym udziale w sprawowaniu Eucharystii. Warto uczynić to na podstawie przemyśleń Sługi Bożego o. Ignacego Posadzego. Jako uzasadnienie podjęcia takiego tematu w niniejszym numerze „Mszy Świętej” trzeba podać dwa wydarzenia związane z przeżywanym obecnie czasem. Pierwsze – to sam miesiąc

maj, który jest nie tylko miesiącem maryjnym, ale – jeżeli można tak powiedzieć – jest także miesiącem Eucharystii i kapłaństwa, bo właśnie przeważnie w maju mają miejsce uroczystości pierwszokomunijne, ale również święcenia kapłańskie. Drugie wydarzenie – to zakończenie w tym miesiącu na etapie diecezjalnym procesu beatyfikacyjnego ojca Ignacego Posadzego.

Owsem, prawdą jest, że ks. Ignacy Posadzy kierował swoje nauczanie przede wszystkim do członków Towarzystwa Chrystusowego. Jednak da się zauważyć, że przekaz ten może być bardzo aktualny i cenny dla wszystkich kapłanów.

Zatem jak ks. Ignacy Posadzy postrzegał Eucharystię i kapłaństwo?

W jego przemyśleniach Eucharystia ukazana jest jako centrum i istota życia prezbitera. Konsekwentnie więc sprawowanie Najświętszej Ofiary powinno stać się najważniejszą funkcją i czynnością kapłańskiego posługiwania. Wszystkie inne zadania, które wynikają ze święceń, jak głoszenie słowa Bożego, szafarstwo przy innych sakramentach czy pełnienie dzieł miłosierdzia, są drugorzędne. Eucharystia powinna stać się dla kapłana największym skarbem i „Słońcem wszystkich ćwiczeń duchownych, sercem poświęcenia się, duszą pobożności, wreszcie niewymowną tajemnicą, zamykającą otchłań samej miłości Bożej” (I. Posadzy, *Dzieła*. t. I, s. 417).

Z takiego rozumienia Mszy Świętej z całą pewnością w życiu kapłana zrodzą się konkretne owoce. Otóż skoro Eucharystia jest słońcem, to przewyższa ona swym blaskiem wszystkie inne nabożeństwa i praktyki pobożnościowe. W Ofierze Eucharystycznej ofiarowuje się bowiem sam Jezus Chrystus, a inne nabożeństwa są tylko wynikiem woli i działania człowieka. Dalej Sługa Boży, porównując Eucharystię do słońca, zauważa, że bez słońca życie na ziemi nie byłoby możliwe. Podobnie i w życiu kapłana, bez Mszy Świętej nie jest



foto: ks. Sławek Murawka SChr

możliwy rozwój jego życia duchowego. Jednak aby dostrzec te zależności, kapłanowi potrzebna jest wiara i nieustanne uświadamianie sobie prawdy o wielkości Eucharystii. W przeciwnym razie Najświętsza Ofiara może stać się czymś powszednim, jak powszednim jest światło słoneczne. Rutyna zagraża w sposób szczególnie kapłanowi, który codziennie celebrowuje Mszę Świętą. Dlatego prezbiter wezwany jest do sprawowania Eucharystii z ciągłym pragnieniem powrotu do pierwotnej gorliwości i pierwotnego zachwyty.

Dalej ojciec I. Posadzy wskazuje na Eucharystię jako źródło mocy i skuteczności działania apostołskiego. Św. Paweł napisał: „Ilekroć bowiem spożywacie ten chleb i pijecie kielich, śmierć Pana głosicie, aż przyjdzie” (1 Kor 11,26). Sługa Boży uważa, że apostołowo kapłana będzie tylko wtedy bogate w wartości nadprzyrodzone, a co za tym idzie, będzie skuteczne, gdy jest mocno zakorzenione w Eucharystii.

W myśl nauczania Sługi Bożego Msza Święta jest dla kapłana prawdziwym i potężnym źródłem uświęcenia. W Eucharystii Bóg daje bowiem siebie i wszystkie potrzebne łaski do pogłębiania świętości. Kapłan, który jest w nieustannym kontakcie z Najświętszą Tajemnicą naszej wiary, w konsekwencji musi zapragnąć życia w zjednoczeniu z Bogiem. A tym samym pozwoli na przemieniające działanie łaski. Co prawda, czynności kapłańskie same w sobie nie są środkami podtrzymywania i rozwoju życia duchowego, ale mogą być takimi, jeśli się je wykonuje z wiarą i miłością. O uświęceniu się prezbitera decyduje więc jego osobisty, zażyły i przyjacielski kontakt z Chrystusem Eucharystycznym (por. O. Mateo, *Retraite sacerdotale*. Roma 1959, s. 88).

Żaś zewnętrznym wyznacznikiem zrozumienia i głębokiego przeżycia tajemnicy Eucharystii będzie postawa kapłana podczas sprawowania Najświętszej Ofiary. Sługa Boży mówi, że o duchowości eucharystycznej kapłana świadczy między innymi sposób sprawowania przez niego Mszy Świętej, a także troska o czystość miejsca i paramenta liturgiczne, zachowanie przepisów liturgicznych. To dążenie do doskonałości pogłębia w duszy pobożne uczucia, a przede wszystkim chroni przed zatraceniem należnego szacunku wobec Najświętszego Sakramentu. Jednak najważniejszą cechą postawy kapłana sprawującego Najświętszą Ofiarę jest głębokie, osobiste zjednoczenie z Chrystusem. Całe serce kapłana ma przylgnąć do Boga, w myśl słów samego Chrystusa: „Bo gdzie jest twój skarb, tam będzie i serce twoje” (Mt 6,21).

Jak wyżej podkreślono, pierwszą i najważniejszą czynnością kapłańskiego życia jest sprawowanie Eucharystii.

Ojciec Ignacy z całą mocą uczył, że kapłan powinien składać Najświętszą Ofiarę nie tylko w sensie czynności liturgicznych, ale sam musi być ofiarą i nią się stawać. Sługa Boży czyni analogię między Ofiarą Mszy Świętej a kapłańskim życiem. Mówi, że podobnie jak całe życie Chrystusa zmierzało do ofiarowania się Ojcu, tak i życie kapłańskie ma stać się ofiarą, która będzie miłą Bogu.

Posługując się tą analogią, ojciec I. Posadzy odwołuje się do konieczności posiadania materii sakramentalnej. W Eucharystii materią są chleb i wino. Za św. Augustynem (por. Św. Augustyn, *O Państwie Bożym. Przeciw poganom ksiąg XXII*. tł. W. Kornatowski. t. I. Warszawa 1977, s. 448-449) Sługa Boży twierdzi, że kapłan nie powinien szukać hostii do przeistoczenia poza sobą, choć taka jest konieczna do ważności sakramentu, ale powinien szukać jej w sobie samym.

Hostią, czyli materią ofiarniczą, winno stać się całe życie kapłana, z tym wszystkim, co ma i kim jest.

Drugą materią sakramentalną jest wino. Ojciec Ignacy, odnosząc się z kolei do aktu ofiarowania, zachęca, aby składając na ołtarzu kielich z winem i wlewając do niego kroplę wody, kapłan w symboliczny sposób dawał również „kroplę swego potu i łez”. W ten sposób kapłański trud i poświęcenie zostaną konsekrowane i będą miały wartość nadprzyrodzoną.

Upodobnienie się kapłana do hostii, w myśl nauczania Sługi Bożego, dokonuje się przede wszystkim na trzech płaszczyznach. Pierwszą jest wola kapłana. Prezbiter musi stać się „hostią świętej woli Boga”. Oznacza to, że ofiarą staje się już bezwzględne wypełnianie tego, co Bóg zamierzył i chce, oddarowując łaską powołania. Druga płaszczyzna dotyczy stania się „hostią żywą Bożej miłości”. To sformułowanie z kolei kryje w sobie wezwanie do całkowitego poświęcenia swego życia w taki sposób, aby tylko Bóg był kochany i coraz bardziej poznawany. Wreszcie trzecia płaszczyzna zamyka się w stwierdzeniu, że kapłan powinien być „żywą hostią grzeszników”. Oznacza to obowiązek przyjęcia takiej postawy, aby kapłan przez swoje życie, cierpienia, prace stawał się ofiarą wynagradzającą za wszelkie zło.

Powyższe myśli są zaledwie małą cząstką refleksji nad wielką tajemnicą duchowości kapłańskiej i eucharystycznej. Niech one staną się zachętą do osobistego zgłębiania tych tajemnic. Jan Paweł II we wspomnianym przemówieniu wołał: „Musimy głęboko rozważyć to, co czynimy, sprawując Eucharystię, i to, jak ta czynność wpływa na nasze życie”. ■

PIERWSZE CZYTANIE

Dz 4,8-12

Kamień odrzucony przez budujących stał się kamieniem węgielnym

Czytanie z *Dziejów Apostolskich*.

Piotr napelniony Duchem Świętym powiedział:

„Przełożeni ludu i starsi! Jeżeli przesłuchujecie nas dzisiaj w sprawie dobrodziejstwa, dzięki któremu chory człowiek uzyskał zdrowie, to niech będzie wiadomo wam wszystkim i całemu ludowi Izraela, że w imię Jezusa Chrystusa Nazarejczyka, którego wy ukrzyżowaliście, a którego Bóg wskrzesił z martwych, że przez Niego ten człowiek stanął przed wami zdrowy.

On jest kamieniem odrzuconym przez was budujących, tym, który stał się kamieniem węgielnym. I nie ma w żadnym innym zbawienia, gdyż nie dano ludziom pod niebem żadnego innego imienia, w którym moglibyśmy być zbawieni”.

PSALM RESPONSORYJNY

Ps 118[117],1 i 8.9 i 21.22-23.26 i 28cd

Refren: *Kamień wzgardzony stał się fundamentem*.

Dziękujcie Panu, bo jest dobry, bo Jego łaska trwa na wieki. Lepiej się uciekać do Pana, niż pokładać ufność w człowieku.

Lepiej się uciekać do Pana, niż pokładać ufność w księżętach. Dziękuję Tobie, żeś mnie wysłuchał i stałeś się moim Zbawcą.

Kamień odrzucony przez budujących stał się kamieniem węgielnym. Stało się to przez Pana i cudem jest w naszych oczach.

Błogosławiony, który przybywa w imię Pańskie, błogosławimy was z Pańskiego domu. Jesteś moim Bogiem, chcę Ci podziękować: Boże mój, pragnę Cię wielbić.

DRUGIE CZYTANIE

1 J 3,1-2

Jesteśmy dziećmi Bożymi

Czytanie z *Pierwszego Listu świętego Jana Apostoła*.

Najmilsi:

Popatrzcie, jaką miłością obdarzył nas Ojciec: zostaliśmy nazwani dziećmi Bożymi, i rzeczywiście nimi jesteśmy. Świat zaś dlatego nas nie zna, że nie poznał Jego. Umilowani, obecnie jesteśmy dziećmi Bożymi, ale jeszcze się nie ujawniło, czym będziemy. Wiemy, że gdy się to ujawni, będziemy do Niego podobni; bo ujrzemy Go takim, jakim jest.

ŚPIEW PRZED EWANGELIĄ

J 10,14

Aklamacja: Alleluja, alleluja, alleluja.

Ja jestem dobrym Pasterzem i znam owce moje, a moje Mnie znają.

Aklamacja: Alleluja, alleluja, alleluja.

EWANGELIA

J 10,11-18

Jezus jest dobrym pasterzem

Słowa *Ewangelii według świętego Jana*.

Jezus powiedział:

„Ja jestem dobrym pasterzem. Dobry pasterz daje życie swoje za owce. Najemnik zaś i ten, kto nie jest pasterzem, do którego owce nie należą, widząc nadchodzącego wilka, opuszcza owce i ucieka, a wilk je porywa i rozprasza. Najemnik ucieka dlatego, że jest najemnikiem i nie zależy mu na owcach.

Ja jestem dobrym pasterzem i znam owce moje, a moje Mnie znają, podobnie jak Mnie zna Ojciec, a Ja znam Ojca. Życie moje oddaję za owce. Mam także inne owce, które nie są z tej owczarni. I te muszę przyprowadzić i będą słuchać głosu mego, i nastanie jedna owczarnia i jeden pasterz.

Dlatego miłuje Mnie Ojciec, bo Ja życie moje oddaję, aby je potem znów odzyskać. Nikt mi go nie zabiera, lecz Ja od siebie je oddaję. Mam moc je oddać i mam moc je znów odzyskać. Taki nakaz otrzymałem od mojego Ojca”.

JEZUS POWOŁUJE PASTERZY KOŚCIOŁA

Czwarta niedziela w okresie Wielkanocy w tradycji Kościoła nazywana jest niedzielą Dobrego Pasterza. Chrystus zmartwychwstały objawia nam niezwykłą troskę o wybranych uczniów. Stanowimy bowiem jedną Owczarnię, choć nieestety tak bardzo wewnętrznie podzieloną. Istotną cechą tejże Owczarni jest to, że jest ona wspólnotą osób równych sobie, a zarazem odmienny od hierarchii świata. Im ktoś stoi wyżej, tym bardziej jest sługą swoich braci i siostr. Pasterze, którzy stoją na czele wiernych, są powołani do służby, do złożenia życia za nich w ofierze. Im wyższa godność, im bardziej prestiżowe stanowisko w Kościele, tym bardziej konieczne jest uniżenie i gotowość na doświadczenie upokorzenia.

Święty Piotr, gdy głosił Dobrą Nowinę całemu narodowi wybranemu, spotykał się z zarzutami i niesprawiedliwymi osądami, był odrzucany i niezrozumiany jak jego Mistrz. Został oskarżony przez swoich rodaków za czynione dobrodziejstwa, za wiarę w zwycięstwo Chrystusa nad śmiercią! Mimo tych trudności potrafił z odwagą zaświadczyć, że poza imieniem Jezusa nie ma prawdziwego zbawienia. Jezus był dla Piotra Mistrzem, któremu zaufał – pozwolił, aby Chrystus poprowadził go nawet do Rzymu, gdzie czekała na niego brutalna śmierć! Nie cofnął się przed żadnym doświadczeniem, bo wiedział, kto go prowadzi, kto jest jego drogą.

Zaufanie do Boga jest również owocem spotkania św. Jana Apostoła ze zmartwychwstałym Panem. Mocą otrzymanej łaski wyznał wiarę w Boga i Jego miłość, jaką zostaliśmy obdarzeni. „[...] obecnie jesteśmy dziećmi Bożymi [...]” (1 J 3,2) – z radością ogłasza św. Jan całemu światu, choć ci, którzy są ze świata, nas nie znają. Z nadzieją zanurzoną w wieczności daje się prowadzić Dobremu Pasterzowi do bram Królestwa Niebieskiego, w którym „[...] będziemy do Niego podobni [...]” (1 J 3,2).

Święty Jan ukazuje nam w Ewangelii Jezusa Dobrego Pasterza, który zna swoje owce i w wolności oddaje za nie swoje życie. Chrystus nie zostawia ludzi samych w dramatycznej sytuacji grzechu, Jemu zależy na nas, którzy Mu ufamy, i dlatego złożył życie w ofierze. Ale troszczy się również o tych, którzy są daleko, bo opuścili Jego Owczarnię. Dobry Pasterz szuka zagubionych, sprowadza błądzących na właściwą drogę, lecz y zranionych, aby nastąpiła „[...] jedna owczarnia i jeden pasterz” (1 J 10,16).

Jezus Chrystus nadal kieruje swoim Kościołem przez duszpasterzy, których nieustannie powołuje, nawraca i uświęca, którym błogosławi na wieki i któ-

rych obdarza swoją nieskończoną miłością. Jednocześnie musimy pamiętać, że skoro w Kościele jesteśmy nawzajem za siebie odpowiedzialni, to tym bardziej spoczywa na nas odpowiedzialność za naszych pasterzy – biskupów i kapłanów. W duchu solidarności z nimi modlimy się za nich, wspieramy ich na co dzień w trudzie posługiwania, mamy odwagę upomnieć ich, gdy się ją zgorznie. Potrzeba również naszej modlitwy za tych, do których Pan Bóg kieruje powołanie, aby mieli siłę zaufać Panu i pójść wskazaną drogą. Rozpoczynający się tydzień stanowi szczególną okazję do modlitwy w tej intencji. Obyśmy tylko, mimo zabiegania, znaleźli choć trochę czasu na okazanie troski o naszych obecnych i przyszłych pasterzy!

ks. Jacek Dziel, Gniezno



Fot.: ks. Sławek Murawka SChr

PIERWSZE CZYTANIE

Dz 9,26-31

Gorliwość nawróconego Szawła

Czytanie z *Dziejów Apostolskich*.

Kiedy Szawel przybył do Jerozolimy, próbował przyłączyć się do uczniów, lecz wszyscy bali się go, nie wierząc, że jest uczniem.

Dopiero Barnaba przygarnął go i zaprowadził do apostołów, i opowiedział im, jak w drodze Szawel ujrzał Pana, który przemówił do niego, i z jaką siłą przekonania przemawiał w Damaszku w imię Jezusa. Dzięki temu przebywał z nimi w Jerozolimie. Przemawiał też i rozprawiał z hellenistami, którzy usiłowali go zgładzić. Bracia jednak dowiedzieli się o tym, odprowadzili go do Cezarei i wysłali do Tarsu.

A Kościół cieszył się pokojem w całej Judei, Galilei i Samarii. Rozwijał się i żył bogobojnie, i napelniał się pociechą Ducha Świętego.

PSALM RESPONSORYJNY

Ps 22[21],26b-27.28 i 30ab.30c i 31a, i 32ab

Refren: *Będę Cię chwalił w wielkim zgromadzeniu.*

Wypełnię me śluby wobec bojących się Boga. Ubodzy będą jedli i zostaną nasyчени, będą chwalić Pana ci, którzy Go szukają: „Serca wasze niech żyją na wieki”.

Przypomną sobie i wrócą do Pana wszystkie krańce ziemi i oddadzą Mu pokłon wszystkie szczepy pogańskie. Jemu oddadzą pokłon wszyscy, co śpią w ziemi, przed Nim zegną się wszyscy, którzy staną się prochem.

A moja dusza będzie żyła dla Niego, potomstwo moje Jemu będzie służyć, przyszłym pokoleniom o Panu opowie, a sprawiedliwość Jego ogłosi ludowi, który się narodzi.

DRUGIE CZYTANIE

1 J 3,18-24

Miłujmy czynem i prawdą

Czytanie z *Pierwszego Listu świętego Jana Apostoła*.

Dzieci, nie miłujmy słowem i językiem, ale czynem i prawdą. Po tym poznamy, że jesteśmy z prawdy, i uspokoiemy przed Nim nasze serce. Bo jeśli nasze serce oskarża nas, to przecież Bóg jest większy od naszego serca i zna wszystko.

Umiłowani, jeśli serce nas nie oskarża, mamy ufność wobec Boga i o co prosić będziemy, otrzymamy od Niego, ponieważ zachowujemy Jego przykazania i czynimy to, co się Jemu podoba.

Przykazanie Jego zaś jest takie, abyśmy wierzyli w imię Jezusa Chrystusa, Jego Syna, i miłowali się wzajemnie tak, jak nam nakazał. Kto wypełnia Jego przykazania, trwa w Bogu, a Bóg w nim; a to, że trwa On w nas, poznajemy po Duchu, którego nam dał.

ŚPIEW PRZED EWANGELIĄ

J 15,4.5b

Aklamacja: Alleluja, alleluja, alleluja.

Trwajcie we Mnie, a Ja w was trwać będę. Kto trwa we Mnie, przynosi owoc obfity.

Aklamacja: Alleluja, alleluja, alleluja.

EWANGELIA

J 15,1-8

Kto trwa w Chrystusie, przynosi owoc obfity

Słowa *Ewangelii według świętego Jana*.

Jezus powiedział do swoich uczniów:

„Ja jestem prawdziwym krzewem winnym, a Ojciec mój jest tym, który uprawia. Każdą latorośl, która we Mnie nie przynosi owocu, odcina, a każdą, która przynosi owoc, oczyszcza, aby przynosiła owoc obfitszy. Wy już jesteście czysti dzięki słowu, które wypowiedziałem do was. Trwajcie we Mnie, a Ja w was trwać będę. Podobnie jak latorośl nie może przynosić owocu sama z siebie, o ile nie trwa w winnym krzewie, tak samo i wy, jeżeli we Mnie trwać nie będziecie.

Ja jestem krzewem winnym, wy – latoroślami. Kto trwa we Mnie, a Ja w nim, ten przynosi owoc obfity, ponieważ beze Mnie nic nie możecie uczynić. Ten, kto we Mnie nie trwa, zostanie wyrzucony jak

winna latorośl i uschnie. I zbiera się ją, i wrzuca do ognia, i płonie. Jeżeli we Mnie trwać będziecie, a słowa moje w was, poprosicie, o cokolwiek chcecie, a to wam się spełni. Ojciec mój przez to dozna chwały, że owoc obfity przyniesiecie i staniecie się moimi uczniami”.

KRZEW WINNY I LATOROŚLE

Fragment Ewangelii odczytywany w piątą niedzielę Wielkanocy w roku B został umieszczony przez św. Jana w ramach mowy pożegnalnej wygłoszonej przez Jezusa podczas Ostatniej Wieczerzy. Jest to więc część testamentu Jezusa, który wiedział, że najazutrz umrze (por. Mt 26,29).

Fragment ten nawiązuje do obrzędów picia kielicha wina w czasie uczty paschalnej. Jest to także porównanie do znanego w Starym Testamencie obrazu winnicy, której gospodarzem jest sam Bóg (por. *Pieśń o winnicy* – Iz 5,1-7; 27,2-5; *Przypowieść o winorośli* – Ez 15,1-8; *Spustoszona winnica Pańska* – Ps 80). Widzimy jednak zasadniczą różnicę: o ile w wypowiedziach proroków winnica i winorośl to symbole Izraela, który cierpkie wydaje jagody (por. Iz 5,2), o tyle tutaj Jezus określa siebie jako prawdziwy krzew winny (por. J 15,1).

Święty Jan Ewangelista przytaczane wypowiedzi Jezusa rozpoczyna wiele razy formułą objawienia: „Ja jestem [...]” („chlebem żywym” – 6,51; „zmartwychwstaniem i życiem” – 11,25; „drogą i prawdą, i życiem” – 14,6; „bramą owiec” – 10,7; „dobrym pasterzem” – 10,11.14; „krzewem winnym” – 15,1.5). Omawiany tekst jest pouczeniem teologicznym opisującym istotę zjednoczenia uczniów z Chrystusem.

Przedstawiony w tej perykopie obraz ogrodnika, który oczyszcza winorośl, został wzięty z życia i był często spotykany w Palestynie. Ogrodnicy od tysięcy lat obcinają pędy sadzonek winorośli: cięcie zimowe pozostawia tylko pędy owocujące (kozy), cięcie wiosenne usuwa pędy, które nie zawiązały owoców, a cięcie letnie skracza pędy z owocami i pędy wyrastające z kątów liściowych (pasierby). Winorośl w ciągu jednego sezonu wymaga kilku zabiegów przycinania. Nieprzycinana roślina wyradza się i przestaje owocować. Wynika to ze sposobu jej vegetacji: winne grona wyrastają bowiem tylko z pędów, które wyrosły w poprzednim roku.

Zauważmy, że Jezus nie powiedział, iż On jest pnem, a Jego uczniowie gałęziami. On jest całym krzewem, a my, uczniowie – jako gałęzie należymy do Niego! Chrystus jest jednością ze swoim ludem, jak mąż i żona są jednym ciałem (por. Ef 5,28-32), jak jednością są fundament i zbudowana na nim świątynia, a nawet jeszcze bliżej – jak jedność stanowi głowa złą-

czona z ciałem. Warto wspomnieć, że także w psalmie opisującym szczęście rodzinne bogobojnych znajduje się podobne porównanie: „Małżonka twoja jak płodny szczerp winny [...]” (Ps 128,3).

Określenie uczniów Chrystusa słowem „latorośle” ma także inną wymowę – otóż każdy chrześcijanin ma wzrastać i przynosić obfite owoce. Ponadto każdy uczeń Chrystusa nie żyje sam, samotnie, obok innych – ale jak latorośl jest częścią krzewu. Uczeń ma trwać z Jezusem, z Jego słowem i w Jego miłości. Później rozwinął tę myśl św. Paweł: „Teraz zaś już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus” (Ga 2,20).

Do perykopy o krzewie winnym nawiązywały Ojcowie Kościoła (zwłaszcza św. Ambroży, św. Augustyn i św. Efreem), a także papieże – zwłaszcza Jan Paweł II w *Oređziu na Światowy Dzień Młodzieży* w 1990 roku: „Być żywą latoroślą w Kościele-winnicy oznacza przede wszystkim pozostawać w żywej komunii z Chrystusem-krzewem winnym. Latorośle nie są samowystarczalne, lecz we wszystkim zależą od krzewu winnego, w nim znajdują źródło swego życia. Przez chrzest święty każdy z nas został wszczepiony w Chrystusa i darmo otrzymał dar nowego życia. Ażeby być latoroślami żywymi, musicie żyć rzeczywistością chrztu, każdego dnia pogłębiając komunij z Chrystusem poprzez słuchanie Jego słowa i postępowanie zgodnie z nim, przez uczestnictwo w Eucharystii i przez sakrament pojednania, a także przez osobistą rozmowę z Nim na modlitwie”.

ks. Wiesław Mróz, Świdnica



PIERWSZE CZYTANIE

Dz 10,25-26.34-35.44-48

Powołanie pogan do Kościoła

Czytanie z *Dziejów Apostolskich*.

Kiedy Piotr wchodził, Korneliusz wyszedł mu na spotkanie, padł mu do nóg i oddał mu pokłon. Piotr podniósł go ze słowami: „Wstań, ja też jestem człowiekiem”.

Wtedy Piotr przemówił: „Przekonuję się, że Bóg naprawdę nie ma względu na osoby. Ale w każdym narodzie miły jest Mu ten, kto się Go boi i postępuje sprawiedliwie”.

Kiedy Piotr jeszcze mówił o tym, Duch Święty zstąpił na wszystkich, którzy słuchali nauki. I zdumieni się wierni pochodzenia żydowskiego, którzy przybyli z Piotrem, że dar Ducha Świętego wylany został także na pogan. Słyszeli bowiem, że mówią językami i wielbią Boga.

Wtedy odezwał się Piotr: „Któż może odmówić chrztu tym, którzy otrzymali Ducha Świętego tak samo jak my?”. I rozkazał ochrzcić ich w imię Jezusa Chrystusa.

Potem uprosili go, aby zabawił u nich jeszcze kilka dni.

PSALM RESPONORYJNY

Ps 98[97],1.2-3ab.3cd-4

Refron: Wobec narodów objawił zbawienie.

Śpiewajcie Panu pieśń nową,
albowiem uczynił cuda.

Zwycięstwo Mu zgotowała Jego prawica
i święte ramię Jego.

Pan okazał swoje zbawienie,
na oczach pogan objawił swoją sprawiedliwość.

Wspomniał na dobroć i na wierność swoją
dla domu Izraela.

Ujrzały wszystkie krańce ziemi
zbawienie Boga naszego.

Wołaj z radości na cześć Pana, cała ziemia,
cieszc się, weselcie i grajcie.

DRUGIE CZYTANIE

1 J 4,7-10

Bóg jest miłością

Czytanie z *Pierwszego Listu świętego Jana Apostoła*.

Umiłowani, miłujmy się wzajemnie, ponieważ miłość jest z Boga, a każdy, kto miłuje, narodził się z Boga i zna Boga. Kto nie miłuje, nie zna Boga, bo Bóg jest miłością. W tym objawiła się miłość Boga ku nam, że zesłał Syna swego Jednorodzonego na świat, abyśmy życie mieli dzięki Niemu. W tym przejawia się miłość, że nie my umiłowaliśmy Boga, ale że On sam nas umiłował i posłał Syna swojego jako ofiarę przebłagalną za nasze grzechy.

ŚPIEW PRZED EWANGELIĄ

J 14,23

Aklamacja: Alleluja, alleluja, alleluja.

Jeśli Mnie kto miłuje, będzie zachowywał moją naukę, a Ojciec mój umiłuje go i do niego przyjdziemy.

Aklamacja: Alleluja, alleluja, alleluja.

EWANGELIA

J 15,9-17

Przykazanie miłości

Słowa *Ewangelii według świętego Jana*.

Jezus powiedział do swoich uczniów:

„Jak Mnie umiłował Ojciec, tak i Ja was umiłowalem. Wytrwajcie w miłości mojej! Jeśli będziecie zachowywać moje przykazania, będziecie trwać w miłości mojej, tak jak Ja zachowałem przykazania Ojca mego i trwam w Jego miłości.

To wam powiedziałem, aby radość moja w was była i aby radość wasza była pełna.

To jest moje przykazanie, abyście się wzajemnie miłowali, tak jak Ja was umiłowalem. Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich.

Wy jesteście przyjaciółmi moimi, jeżeli czynicie to, co wam przykazuję. Już was nie nazywam sługami, bo sługa nie wie, co czyni pan jego, ale nazwałem was przyjaciółmi, albowiem oznajmiłem wam wszystko, co usłyszałem od Ojca mego.

Nie wyście Mnie wybrali, ale Ja was wybrałem i przeznaczyłem was na to, abyście szli i owoc przy-

nosili i by owoc wasz trwał, aby wszystko dał wam Ojciec, o cokolwiek Go prosicie w imię moje.

To wam przykazuję, abyście się wzajemnie miłowali”.

NOWE ŻYCIE

Bóg ukazuje się człowiekowi przez miłość. Jego miłość do człowieka, która jest źródłem wszelkich innych form miłości, stała się widzialna w wyjątkowy i niepowtarzalny sposób w Osobie Syna Bożego, który zmartwychwstał i dzięki temu stał się Dawcą nowego życia.

W jaki sposób stajemy się uczestnikami nowego życia? W Pierwszym Liście św. Jana Apostoła znajdujemy konkretne wskazówki, które możemy wykorzystać na drodze codziennego postępowania. Najważniejszą prawdą, jaka płynie z Listu św. Jana, jest ta o uprzedzającej miłości Boga – to On pierwszy nas umiłował. Wyrazem tej miłości jest stała troska o człowieka i jego los, zarówno doczesny, jak i wieczny. Stąd po grzechu pierworodnym człowiek nie pozostał sam. Jego tęsknota za utraconym rajem spełniła się w momencie Wcielenia, kiedy Syn Boży stał się człowiekiem, a podobieństwo Jego losu do losu każdego człowieka jest tak dalekie, że sięga wszystkich płaszczyzn ziemskiego bytowania, z wyjątkiem grzechu. Miłość – dar Boży – stała się ciałem, uobecniła jednocześnie niepojętą tajemnicę trójjednej miłości Ojca, Syna i Ducha Świętego. Jezus Chrystus, raz ofiarowany, więcej nie umiera, Jego zmartwychwstanie, które jest zadatkim naszego zmartwychwstania, daje nam nowe życie. Syn Boży jest więc życiem i Dawcą nowego życia.

Kolejnym ważnym akcentem, który stawia na ścieżce naszego życia Apostoł Jan, jest miłość wzajemna, która jest odbiciem miłości Boga do nas i jednocześnie jest naszą odpowiedzią. To ona pomaga patrzeć na innych oczyma Chrystusa i dostrzegać w nich Boży obraz, ona otwiera i poszerza ludzkie serce. Pokazuje, że człowiek dostrzega obdarowanie i nie zatrzymuje daru dla siebie. Dar staje się jednocześnie zadaniem do wykonania. Przykładem takiego myślenia może być dla nas choćby wspólnota pierwszych uczniów ożywianych przez jedno serce i jednego ducha, o której mówiono: „Zobaczcie, jak oni się miłują” (Tertulian, *Apologetyk*). W ten sposób wielu zwracało się ku poszukiwaniu i poznawaniu Boga. Miłość prowadzi także do dostrzegania potrzeb innych, a w konsekwencji do wspólnoty dóbr i odpowiedzialności za nich. Tak postępujący uczeń Chrystusa pokazuje, że dobrze korzysta ze skarbu, który Bóg złożył w jego sercu, i pomnaża go na większą chwałę Bożą. „Jeżeli

jednak w moim życiu nie zwracam zupełnie uwagi na drugiego człowieka, starając się być jedynie «pobożnym» i wypełniać swoje «religijne obowiązki», oziębiam się także moja relacja z Bogiem” (Benedykt XVI, *Deus caritas est*, 18).

Samo postępowanie w miłości pokazuje, co jest dla mnie ważne i ku czemu zwracam swoje serce. Staje się też udziałem w tym życiu, którego źródłem jest posłannictwo potwierdzone „niezwykłymi czynami, cudami i znakami” (Dz 2,22). Daję, bo sam zostałem obdarowany. Dzielę się, bo mam czym. Daję to, czym sam żyję. W ten sposób staję się świadkiem nowego życia w Chrystusie, które otrzymałem na chrzcie.

Jako chrześcijanie jesteśmy zobowiązani do nowego życia w Chrystusie, do ciągłej odnowy, do przyjęcia słowa Jezusa i wypełniania go. Nowe życie to także życie wieczne w niebie, w domu Ojca, gdzie sprawiedliwi będą oglądać Boga twarzą w twarz.

ks. Leszek Smoliński, Nasielsk



Fot.: Eluta Stańko-Smierczalska

PIERWSZE CZYTANIE

Dz 1,1-11

*Uniósł się w ich obecności w górę*Czytanie z *Dziejów Apostolskich*.

Pierwszą książkę napisałem, Teofilu, o wszystkim, co Jezus czynił i nauczał od początku aż do dnia, w którym udzielił przez Ducha Świętego poleceń apostołom, których sobie wybrał, a potem został wzięty do nieba. Im też po swojej męce dał wiele dowodów, że żyje: ukazywał się im przez czterdzieści dni i mówił o królestwie Bożym.

A podczas wspólnego posiłku kazał im nie odchodzić z Jerozolimy, ale oczekiwać obietnicy Ojca. Mówił:

„Słyszeliście o niej ode Mnie: Jan chrzczył wodą, ale wy wkrótce zostaniecie ochrzczeni Duchem Świętym”.

Zapytywali Go zebrani: „Panie, czy w tym czasie przywrócisz królestwo Izraela?”. Odpowiedział im: „Nie wasza to rzecz znać czas i chwile, które Ojciec ustalił swoją władzą, ale gdy Duch Święty zstąpi na was, otrzymacie Jego moc i będziecie moimi świadkami w Jerozolimie i w całej Judei, i w Samarii, i aż po krańce ziemi”.

Po tych słowach uniósł się w ich obecności w górę i obłok zabrał Go im sprzed oczu. Kiedy uporczywie wpatrywali się w Niego, jak wstępował do nieba, przystąpili do nich dwaj mężczyźni w białych szatach. I rzekli: „Mężowie z Galilei, dlaczego stolicie i wpatrujecie się w niebo? Ten Jezus, wzięty od was do nieba, przyjdzie tak samo, jak widzieliście Go wstępującego do nieba”.

PSALM RESPONSORYJNY

Ps 47[46],2-3.6-7.8-9

Refren: *Pan wśród radości wstępuje do nieba.*

Wszystkie narody klaskajcie w dłonie, radosnym głosem wykrzykujcie Bogu, bo Pan Najwyższy straszliwy, jest wielkim Królem nad całą ziemią.

Bóg wstępuje wśród radosnych okrzyków, Pan wstępuje przy dźwięku trąby. Śpiewajcie psalmy Bogu, śpiewajcie, śpiewajcie Królowi naszemu, śpiewajcie.

Gdyż Bóg jest Królem całej ziemi, hymn zaśpiewajcie!
Bóg króluje nad narodami,
Bóg zasiada na swym świętym tronie.

DRUGIE CZYTANIE

Ef 1,17-32

*Bóg posadził Chrystusa po swojej prawicy*Czytanie z *Listu świętego Pawła Apostoła do Efezjan*.

Bracia:

Bóg Pana naszego Jezusa Chrystusa, Ojciec chwały, dał wam ducha mądrości i objawienia w głębszym poznawaniu Jego samego, to znaczy światło oczy dla waszego serca, tak byście wiedzieli, czym jest nadzieja waszego powołania, czym bogactwo chwały Jego dziedzictwa wśród świętych i czym przemożny ogrom Jego mocy względem nas wierzących na podstawie działania Jego potęgi i siły, z jaką dokonał dzieła w Chrystusie, gdy wskrzesił Go z martwych i posadził po swojej prawicy na wyżynach niebieskich, ponad wszelką zwierzchność i władzę, i mocą, i panowaniem, i ponad wszelkim innym imieniem wyzwanym nie tylko w tym wieku, ale i w przyszłym.

I wszystko poddał pod Jego stopy, a Jego samego ustanowił nade wszystko Głową dla Kościoła, który jest Jego Ciałem, Pełnią Tego, który napelnia wszystko na wszelki sposób.

ŚPIEW PRZED EWANGELIĄ

Mt 28,19.20

Aklamacja: Alleluja, alleluja, alleluja.

**Idźcie i nauczajcie wszystkie narody,
Ja jestem z wami przez wszystkie dni
aż do skończenia świata.**

Aklamacja: Alleluja, alleluja, alleluja.

EWANGELIA

Mk 16,15-20

*Jezus został wzięty do nieba i zasiadł po prawicy Boga*Zakończenie *Ewangelii według świętego Marka*.

Jezus, ukazawszy się Jedenastu, powiedział do nich:

„Idźcie na cały świat i głosicie Ewangelię wszelkiemu stworzeniu. Kto uwierzy i przyjmie chrzest, będzie zbawiony; a kto nie uwierzy, będzie potępiony. Tym zaś, którzy uwierzą, te znaki towarzyszyć będą: W imię moje złe duchy będą wyrzucać, nowymi językami mówić będą; węże brać będą do rąk i jeśli by co zatrutego wypili, nie będzie im szkodzić. Na chorych ręce kłaść będą i ci odzyskają zdrowie”.

Po rozmowie z nimi Pan Jezus został wzięty do nieba i zasiadł po prawicy Boga. Oni zaś poszli i głosili Ewangelię wszędzie, a Pan współdziałał z nimi i potwierdzał naukę znakami, które jej towarzyszyły.

MIĘDZY ZIEMIĄ A NIEBEM...

Jedni stąpają tak twardo po ziemi, że nie widzą nieba, a drudzy trzymają głowę w chmurach i nie interesują ich sprawy chleba powszedniego. I jednym, i drugim czegoś brakuje. Czego? Tego, co jest między ziemią a niebem – całego piękna życia, które rozwijamy na ziemi, a w niebie przedłużamy w nieskończoność. Dopóki będziemy mieszkańcami ziemi, dopóty będzie w nas to swoiste napięcie – między ziemią a niebem. Przywiązani do ziemi – myślimy o niebie. Czasami można usłyszeć, jak starszy człowiek mówi: „Już jestem zmęczony życiem, już chciałbym odejść”. Nic dziwnego, bo życie niesie tak wiele niespodzianek, które nie zawsze są przyjemne. Ale chyba najtrudniej przyjąć odejście osoby, którą kochamy. Niektórzy nie mogą się po takim fakcie odnaleźć. Niby wszystko trwa dalej: modlitwa, praca, nauka, odpoczynek, ale kogoś bliskiego już nie ma. Jak to? Tak nagle odszedł? Tak sobie? Pozostawił rodzinę, przyjaciół, wszelkie sprawy? Została po nim pustka, książki, listy, jakieś ubrania, parę pamiątek, czasami lekarstwa... Faktycznie! Kiedy sprząta się mieszkanie po zmarłym, to w szufladach, na półkach, między książkami są jakieś drobiazgi, niewiele znaczące przedmioty, kartki pocztowe... Tak to jest w przypadku śmierci.

Czy tak samo myśleli i czynili Apostołowie, gdy zegnali się z Jezusem? Otóż nie, ponieważ Jezus powstał z martwych. Przez pięćdziesiąt dni dawał im tak wiele dowodów na to, że żyje, iż przekonał ich, że musi odejść do Ojca. W dniu odejścia do Ojca porozmawiał z nimi, dał im ostatnie wskazówki, a potem wstąpił do nieba. Pozostawił po sobie słowo – Dobrą Nowinę. To duchowe dziedzictwo Chrystusa przejęli pierwsi wierzący w Niego. Nie pozostawił ich samych – Duch

Święty od tamtego momentu wciąż trwa i umacnia wspólnotę wierzących. Zaraz po tym, jak Chrystus wstąpił do nieba, uczniowie poszli aż na krańce ziemi, czyli tam, dokąd pójść mogli, i głosili Ewangelię. Aby nie zapomnieć słów i czynów Jezusa, zapisali je w księgach. Mamy w ten sposób ich spuściznę – Nowy Testament. On jest dla nas skarbem, z którego wciąż korzystamy. I jakże przedziwne jest to, że czytamy te same słowa, urywki, fragmenty, a one nigdy nam się nie nudzą. Czyż nie jest to cud, że słowo żyje?

Wpatrujemy się dzisiaj w niebo – naśladujemy w ten sposób uczniów. Wypatrujemy Chrystusa, który zstąpi do nas z nieba tak samo, jak do niego wstąpił. Mamy jednak świadomość, że samo wpatrywanie się w niebo nic nam nie da. Bez pracy nie ma kołaczy. Nie miałyby wartości życie, które byłoby tylko ciągłym oczekiwaniem na przyjsie Mesjasza. Dlatego wpatrujemy się w niebo i chodzimy po ziemi: modlimy się i zabiegamy o to, aby godnie żyć, myślimy o Stwórcy i uczymy się, studiujemy, rozwijamy intelekt, medytujemy i pomagamy bliźnim, tęsknimy za Chrystusem i jesteśmy z tymi, których kochamy, pragniemy być w niebie, choć jeszcze jesteśmy mieszkańcami ziemi, jesteśmy duchowi, ale doświadczamy również cielesności... Te przeciwności dotyczą życia na ziemi. Kiedy nadejdzie Chrystus, nastanie nowa ziemia i nowe niebo (por. Ap 21,1), my także będziemy odmienieni.

Istnieją też skrawki nieba w ziemskim życiu. Są nimi najczęściej: wzajemna miłość, narodziny dziecka, chwile szczęścia, ogromna radość, czyjaś obecność, pokonanie problemów, powrót do zdrowia, pomoc bliźniemu... Zbieramy te skrawki nieba i szjemy z nich niebo tu, na ziemi, aby nam przypominało, że nasza ojczyzna jest w niebie. Skrętnie przechowujemy je w naszych sercach. To są takie rzeczy, które uwznioślają życie.

Był cudowny letni dzień. Grupa dzieci poszła z księdzem katechetą nad wodę. Jakaż radość była w dziecięcych sercach! Kapali się wszyscy, nawet ci, którzy nie umieli pływać. Ileż było śmiechu i pisków podczas oblewania się wodą. Wszyscy czuli się jak w niebie. A kiedy już siły ustały, wtedy położyli się na trawie i wpatrywali w niebo. Białe obłoki delikatnie sunęły po niebie i tworzyły rozmaite kształty. „Czy widzicie, jak ten zajączek płynie po niebie?” – zapytał opiekun. „Gdzie? Gdzie?” „O, tam... Popatrzcie uważnie, a dostrzeżecie”. Po chwili dzieci widziały nie tylko zajączka, ale i pieszka, gwiazdkę, kwiatki, czyjaś głowę... Dziecięce oczy wpatrywały się w niebo i co chwila znajdowały jakieś nowe kształty utworzone przez obłoki. A Trójjedyny dostrzegł w sercach dzieci swój plan zbawienia.

ks. Jarosław Nowogrodzki, Kraków

PIERWSZE CZYTANIE

Dz 2,1-11

Wszyscy zostali napełnieni Duchem Świętym

Czytanie z *Dziejów Apostolskich*.

Kiedy nadszedł dzień Pięćdziesiątnicy, znajdowali się wszyscy razem na tym samym miejscu. Nagle spadł z nieba szum, jakby uderzenie gwałtownego wiatru, i napełnił cały dom, w którym przebywali. Ukazały się im też języki jakby z ognia, które się rozdzieliły, i na każdym z nich spoczął jeden. I wszyscy zostali napełnieni Duchem Świętym, i zaczęli mówić obcymi językami, tak jak im Duch pozwalał mówić.

Przebywali wtedy w Jerozolimie pobożni Żydzi ze wszystkich narodów pod słońcem. Kiedy więc powstał ów szum, zbiegli się tłumnie i zdumiali, bo każdy słyszał, jak przemawiali w jego własnym języku.

Pełni zdumienia i podziwu mówili: „Czyż ci wszyscy, którzy przemawiają, nie są Galilejczykami? Jakżeż więc każdy z nas słyszy swój własny język ojczysty? – Partowie i Medowie, i Elamici, i mieszkający Mezopotamii, Judei oraz Kapadocji, Pontu i Azji, Frygii oraz Pamfilii, Egiptu i tych części Libii, które leżą blisko Cyreny, i przybysze z Rzymu, Żydzi oraz prozelici, Kreteńczycy i Arabowie – słyszymy ich głoszących w naszych językach wielkie dzieła Boże”.

PSALM RESPONSORYJNY

Ps 104[103],1ab i 24ac.29bc-30.31 i 34

Refren: *Niech zstąpi Duch Twój i odnowi ziemię.*

Błogosław, duszo moja, Pana,
o Boże mój, Panie, Ty jesteś bardzo wielki.
Jak liczne są dzieła Twoje, Panie,
ziemia jest pełna Twych stworzeń.

Gdy odbierasz im oddech, marnieją
i w proch się obracają.
Stwarzasz je, napełniając swym duchem
i odnawiasz oblicze ziemi.

Niech chwała Pana trwa na wieki,
niech Pan się raduje z dzieł swoich.
Niech miła Mu będzie pieśń moja,
będę radował się w Panu.

DRUGIE CZYTANIE

1 Kor 12,3b-7.12-13

Duch Święty źródłem jedności chrześcijan

Czytanie z *Pierwszego Listu świętego Pawła Apostoła do Koryntian*.

Bracia:

Nikt nie może powiedzieć bez pomocy Ducha Świętego: „Panem jest Jezus”.

Różne są dary łaski, lecz ten sam Duch; różne też są rodzaje posługiwania, ale jeden Pan; różne są wreszcie działania, lecz ten sam Bóg, Sprawca wszystkiego we wszystkich. Wszystkim zaś objawia się Duch dla wspólnego dobra.

Podobnie jak jedno jest ciało, choć składa się z wielu członków, a wszystkie członki ciała, mimo iż są liczne, stanowią jedno ciało, tak też jest i z Chrystusem. Wszyscyśmy bowiem w jednym Duchu zostali ochrzczeni, aby stanowić jedno ciało: czy to Żydzi, czy Grecy, czy to niewolnicy, czy wolni. Wszyscyśmy też zostali napojeni jednym Duchem.

ŚPIEW PRZED EWANGELIĄ

Aklamacja: Alleluja, alleluja, alleluja.

**Przyjdź, Duchu Święty,
napełnij serca swoich wiernych
i zapal w nich ogień swojej miłości.**

Aklamacja: Alleluja, alleluja, alleluja.

EWANGELIA

J 20,19-23

Jezus daje Ducha Świętego

Słowa *Ewangelii według świętego Jana*.

Wieczorem w dniu zmartwychwstania, tam gdzie przebywali uczniowie, drzwi były zamknięte z obawy przed Żydami. Przyszedł Jezus, stanął pośrodku i rzekł do nich: „Pokój wam!”. A to powiedziawszy, pokazał im ręce i bok. Uradowali się zatem uczniowie, ujrawszy Pana.

A Jezus znowu rzekł do nich: „Pokój wam! Jak Ojciec Mnie posłał, tak i Ja was posyłam”. Po tych słowach tchnął na nich i powiedział im: „Weźmijcie Ducha Świętego. Którym odpuszcicie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane”.

TCHNIENIE DUCHA ŚWIĘTEGO

Przed paru laty zainteresował mnie, zamieszczony w jednej z katolickich gazet, wywiad ze studentką Akademii Medycznej w Łodzi, która przerwała studia i wyjechała na rok do jednego z krajów Afryki, by razem z siostrami zakonnymi pracować wśród dzieci ulicy. Konstrukcja wywiadu była bardzo ciekawa, każda jego część omawiała poszczególne etapy: rozpoznanie i przygotowanie, obecność, powrót. Najpierw pomyślałem, że taki wyjazd to naprawdę niezwykła przygoda. I z taką myślą zabrałem się do czytania jej refleksji. Szukałem jakichś ciekawostek, zaskakujących spostrzeżeń przyszłej lekarki, którą stać było na specyficzną praktykę w kraju dalekiej Afryki. „W końcu nie każdego na to stać” – pomyślałem. Nie znalazłem jednak przepięknych opisów przyrody, refleksji nad ludnością zamieszkującą dziewicze jeszcze tereny ani tego wszystkiego, co znajduję w książkach podróżniczych i reportażach na łamach kolorowych magazynów. Nie znalazłem słów zachwytu nad urokiem miejsc, które na czas jej obecności wśród siostr i dzieci stały się jej domem. Przeoczytałem natomiast o zupełnie innym świecie niż ten, który znałem: o innych ludziach, spotkaniach, miejscach. To wszystko miało zupełnie inny wymiar – taki bardziej ludzki. Dlaczego? Przede wszystkim dlatego, że w wywiadzie nie chodziło wcale o to, co mało istotne. Ale to, co było naprawdę najważniejsze, zrozumiałem, gdy doczytałem ostatnie słowa. Od razu porzuciłem swoją pierwszą ocenę.

To prawda, że nie każdego stać na taki wyjazd, ale nie chodzi tylko o to, że podróż do Afryki wymaga niemałych nakładów finansowych. Najpierw trzeba rozemnać swoje powołanie do takiego wyjazdu. Chodzi o to, aby odkryć, że to ja jestem tam naprawdę potrzebny. Dopiero wtedy można rozpocząć żmudne przygotowania. Trzeba poznać kulturę i zwyczaje ludzi, których się spotka, próbować zrozumieć ich sposób myślenia i wartościowania. Nie jest to łatwe, jednak nie będzie można narzucić im swojego myślenia, lecz trzeba będzie myśleć tak jak oni, a więc nauczyć się patrzenia na świat ich oczyma. Kiedy przychodzi chwila wyjazdu, od razu pojawia się świadomość, że w ojczystym kraju pozostawia się wszystko: studia, rodzinę, przyjaciół, znajomych, plany i nadzieje. Wkrótce kraj, w którym zamieszkałam, stanie się moją ojczyzną, a ludzie wokół mnie – moimi braćmi i siostrami.

W miarę czytania słów wolontariuszki nabierałem coraz większego szacunku dla jej decyzji, pracy, determinacji i podziwiałem ją za to. Opisywała niezwykle sytuacje, na przykład podczas spotkań z dziećmi ulicy odkrywała, że ich „dom” (którego przecież nie miały) stał się również jej domem. Szczególne wrażenie

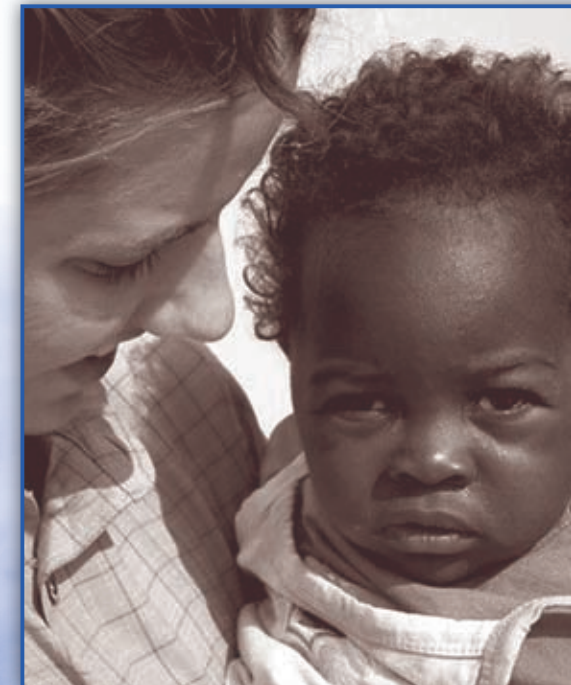
robiły na niej oczy dzieci, w których czytała wszystko, czego nie potrafiła usłyszeć i powiedzieć. Roczny pobyt minął bardzo szybko i musiała wrócić do kraju. Zostawiła tamtych ludzi, dzieci i siostry, które w czasie pobytu były jej najbliższą rodziną.

Wróciła do domu, do rodziny, przyjaciół i na studia, które zawsze dawały jej wiele radości. Wróciła jednak jako inna osoba, nietylko sama, a jednak nie taka sama – jak zaczęła o sobie mówić. Bardzo drażniło ją, że wielu znajomych, z którymi spotykała się po powrocie, najbardziej interesowało się klimatem Afryki, a dopiero pod koniec rozmowy niekiedy pytali o dzieci, o ludzi, o ich sytuację i warunki życia. Szkoda, że na końcu...

Żałuję, że nie zachowałem tego wywiadu. Chociaż, może lepiej, że tak się stało Pan Bóg jest niezwykły! Po paru latach spotkałem bohaterkę wywiadu w jednym z duszpasterstw akademickich w Łodzi. Była już lekárką, kobietą o niezwykłym sercu, które kilka lat wcześniej otworzyła na szum Ducha Świętego i na dzieci ulicy w dalekiej Afryce.

Na imię ma Maria. I to nie jest przypadek...

ks. Dionizy Mróz SDB, Łódź





Św. Stanisław – szafarz Eucharystii W 930. rocznicę męczeńskiej śmierci

ks. Jarosław Staszewski SChr, Stargard Szczeciński



Jest rok 1079. W Krakowie z polecenia króla Bolesława, zwanego później Szczodrym lub Śmiałym, ginie biskup Stanisław ze Szczepanowa. Męczeńska śmierć hierarchy odbija się głośnie echem nie tylko na ziemiach polskich, ale w całej Europie. Król zostaje wygnany i w niedługim czasie, prawdopodobnie po pokucie w jednym z klasztorów, umiera.

Jest rok 1170. Dnia 29 grudnia podczas nieśporów w katedrze w Canterbury z rozkazu króla Henryka II zostaje zamordowany arcybiskup Tomasz Becket, prymas Anglii. I ta śmierć nie pozostaje bez odzewu. Upokorzony król podejmuje srogą pokutę, a Tomasz zostaje kanonizowany po niespełna trzech latach.

Spróbujmy pominąć całe złożone tło historyczne: stosunki kościelne i państwowe w średniowiecznej Europie, chęć utrzymania dominacji władcy świeckiego nad Kościołem we własnym królestwie czy spory kompetencyjne między władzą świecką i duchowną. Natomiast zwróćmy uwagę, na to, jak owe tragiczne wydarzenia i ich bohaterów zapamiętała sztuka.

W Chester, niewielkim miasteczku w zachodniej Anglii, we wczesnym średniowieczu zostaje wzniesiona normandzka katedra, rozbudowana w czasach gotyku. W kaplicy mariackiej katedry, w miejscu, gdzie schodzą się żebra kunsztownego sklepienia, umieszczono zwornik ozdobiony sceną śmierci św. Tomasza Becketa (zob. s. 27, u dołu). Biskup, ubrany w złocisty ornat, stoi przed ołtarzem. Jego wyciągnięte nad kielichem ręce sugerują, że dokonuje się konsekracja. Biskupowi towarzyszy diakon trzymający krzyż procesyjny. Nabożeństwo zostaje przerwane przez trzech rycerzy uzbrojonych w nagie miecze. Jeden z nich zadaje biskupowi śmiertelny cios.

Rodzime przedstawienia plastyczne śmierci św. Stanisława biskupa, popularne zwłaszcza w XV i XVI wieku, wiernie powtarzają zasadnicze elementy

Zabójstwo św. Stanisława. Koszyce (Małopolska), ok. 1550 r.



Zabójstwo św. Stanisława. Środkowa kwatera ołtarza. Kobylin, 1518 r.

kompozycji plastycznej. Stanisław, ukazany z profilu, odprawia Mszę Świętą przy ołtarzu. W dłoniach unosi Hostię w rycie Podniesienia. Obok ołtarza klęczą posługujący: ministranci, czasem diakoni w dalmatykach lub kapłani w kapach. Niekiedy ukazany jest także fundator (w zmniejszonych proporcjach – jeszcze według średniowiecznych kanonów). Za biskupem staje król Bolesław ukazany w koronie, z mieczem uniesionym w dłoniach. Za moment ostrze miecza spadnie na Świętego. Monarsze towarzyszą zbrojni albo dworscy dostojnicy. U dołu przedstawienia leżą nieświadzialną mocą żołdacy, którzy chcieli podnieść rękę na krakowskiego biskupa. Na obrazie z Kobyliny, w retabulum, przed którym św. Stanisław odprawia Eucharystię,

Śmierć św. Tomasza Becketa. Zwornik w kaplicy mariackiej. Katedra w Chester, ok. 1250.

obok Niepokalanej ukazane zostały postaci dwóch świętych męczennic: Katarzyny Aleksandryjskiej i Barbary. Natomiast na obrazie z Koszyc można dostrzec scenę Sądu Ostatecznego, na której Michał Archanioł trzyma w jednej dłoni wagę, a w drugiej miecz. Ci drugoplanowi bohaterowie omawianych przedstawień podkreślają męczeński charakter śmierci biskupa i nieuchronną karę Bożą za haniebną czyn. Warto jeszcze zwrócić uwagę, że na obu obrazach św. Stanisław ubrany jest w ornat z doskonale widocznym wzorkiem Ukrzyżowanego. Zatem Biskup, sprawując bezkrywą Ofiarę, jednoczy się z Męką Zbawiciela, a przyjmując męczeńską śmierć, naśladuje w stopniu heroicznym swojego Mistra.

Źródła podają, że św. Tomasz Becket został zamordowany podczas nieśporów, ale ikonografia często ukazuje moment jego śmierci w czasie celebracji eucharystycznej. W przypadku św. Stanisława, mimo braku potwierdzenia w najstarszych źródłach, późniejsza tradycja jednoznacznie łączy męczeństwo biskupa z Mszą Świętą odprawianą w kościele św. Michała na krakowskiej Skalce. Jakkolwiek było, dzisiaj, po 930 latach od tamtego wydarzenia, w męczeńskiej śmierci św. Stanisława widzimy nie tylko cenę za bezkompromisowość moralną. Ikonografia zapamiętuje istotę jego biskupiej posługi i prezentuje św. Stanisława jako szafarza Eucharystii. ■



Adam Matyszewski, Płock

Najstarsze polskie pieśni wielkanocne



W dziejach naszej rodzimej liryki religijnej staropolskie pieśni wielkanocne mają miejsce uprzywilejowane. Właśnie one najwcześniej uzyskały pozwolenie władzy kościelnej na ich wykonywanie w języku narodowym. Przelamanie hegemonii łaciny miało miejsce również w innych krajach zachodnioeuropejskich i wiązało się z wyjątkową rangą uroczystości Zmartwychwstania Pańskiego, która nawróconym na wiarę chrześcijańską katechumenom, przyjmującym chrzest w Wielką Sobotę, uaoznacziała najważniejszą prawdę wiary.

Pieśni wielkanocne obejmują wierszowane utwory polskie, tematycznie związane ze Zmartwychwstaniem, Wniebowstąpieniem Pańskim i Zesłaniem Ducha Świętego. Niejako symboliczne połączenie tych trzech obchodów widzimy w pieśni *Przez Twoje święte zmartwychpowstanie*. Wykonywano ją w czasie procesji okresu wielkanocnego, zmieniając wyraz „zmartwychpowstanie” na „wniebowstąpienie” lub „Ducha zesłanie”.

Najwcześniejszym zachowanym przekazem wielkanocnej pieśni religijnej w języku polskim jest żywy do dnia dzisiejszego utwór *Chrystus zmartwychwstał jest*. Najstarszy znany przekaz tej pieśni zapisano w 1356 roku, w *Graduale Plockim*, przechowywanym do 1939 roku w Bibliotece Seminaryjnej w Płocku (obecnie uważany jest za zaginiony). Na szczęście zabytek ten został szczegółowo opisany przez ks. Józefa Michalaka, wybitnego znawcę dzieł liturgii w Polsce.

Stosunkowo wczesne odnotowanie polskiej wersji *Chrystus zmartwychwstał jest* w kodeksie liturgicznym sporządzonym po łacinie dowodzi, że utwór już od dawna musiał być powszechnie znany i wykonywany. Warto tu zaznaczyć, iż w innym zaginionym plockim kodeksie liturgicznym (*Stella chori Plocensis*) z drugiej połowy XIV wieku, znajdował się najdawniejszy opis procesji rezurekcyjnej oraz incypity (początkowe słowa tekstu, pełniące niekiedy rolę jego tytułu) dwóch pieśni wielkanocnych w języku polskim: *Przez Twoje święte zmartwychpowstanie* oraz *Nas dla wstał z martwych Syn Boży*. Ta druga pieśń została dołączona do *Bogurodzicy*, zaś Aleksander Brückner (1856-1939) nazwał ją „pieśnią wielkanocną z Bogurodzicy”.

Choć śpiew wiernych w języku narodowym do obrządku kościelnego przenikał dość wolno i nie bez oporów, przykład plockiego rytuału procesji rezurekcyjnej stanowi dowód na to, że pieśni polskie były wplatane przez lud między łacińskie śpiewy duchownych. Fakt ten przypuszczalnie poparty jest długoletnią tradycją, zwłaszcza zważywszy na to, że Płock już na początku XII wieku był zaopatrzony w bardzo interesujący przekaz cheironomiczny – Ewangeliarz z 1130 roku, który zawierał między innymi wielkosobotni *Exultet*.

Oprócz wymienionych już, a w pierwotnej pisowni znanych jako *Wstał z martwych Krol nasz, Syn Boży; Przez Twe święte weskzrzenie*, w latach 1360-1370 w Płocku poświadczono wykonywanie przez wiernych również pieśni *Krystus z martwych wstał je*. Jest to najstarsza wzmianka o polskich pieśniach i ich wykonywaniu przez lud. *Ordinale plockie* z połowy XIV wieku wymienia jeszcze *Victimae paschali laudes* (śpiewano zwrotkę łacińską i powtarzano ją po polsku). Jeszcze pod koniec XVI stulecia kanonik krakowski Hieronim Powodowski w *Agendzie gnieźnieńskiej* z 1591 roku potwierdza, że po wykonaniu *Victimae*, „lud śpiewa po polsku pieśń radości o Zmartwychwstaniu: Chrystus zmartwychwstał jest”.

W XV wieku polskie pieśni wielkanocne uzyskały samodzielne miejsce w obrzędach rezurekcyjnych. Najstarsze z nich wywodzą się z tekstów zwanych tropami, które stanowiły rozwinięcie czy poszerzenie łacińskich utworów liturgicznych. Niektóre tropy wielkanocne w Polsce w XVI wieku były na tyle powszechne, że reforma liturgiczna Soboru Trydenckiego, usuwająca łacińskie tropy z liturgii rzymskiej, nie wpłynęła na zahamowanie ich żywotności.

Obrońca katolicyzmu i wyznaniowej prawowierności, biskup warmiński Stanisław Hozjusz (1504-1579) mawiał, że w Polsce nawet prosty lud chwali Boga w kościele śpiewem łacińskim, ale w okresie Bożego Narodzenia, Wielkanocy i Zielonych Świąt według nowego obyczaju śpiewa pieśni w swym języku ojczystym, aby tą nowością pobudzić ludzkie umysły do duchowych radości i wzbudzić jeszcze większą cześć dla Kościoła. ■

ciąg dalszy ze strony 5

Ksiądz Biskup jest chrystusowcem, kapłanem i zakonnikiem, później przyszła sakra biskupia. Zapytam wprost: czy Ksiądz Biskup nadal żyje powołaniem zakonnym?

Patrząc od zewnątrz, mógłbym powołać się na bliskość zapisów Kodeksu Prawa Kanonicznego, które omawiają sytuację zakonnika konsekrowanego na biskupa, z kanonami mówiącymi o sytuacji zakonnika wydalonego ze zgromadzenia. I mógłbym czuć się wydalonym, co oznacza zwolnionym. Tak niektórzy to postrzegają. Dla mnie śluby zakonne są ślubami dożgonnymi; dopóki żyję, jestem zakonnikiem, który ślubował dożgonnie zachowywać rady ewangeliczne. Nie wspomnę, że dziś Kościół i ostatni papież: Jan Paweł II i Benedykt XVI bardzo głośno wołają o zachowanie rad ewangelicznych w życiu każdego kapłana. W przypadku zakonnika chodzi też o charyzmat zakony. Śluby mnie obowiązują, jest tylko inna przestrzeń ich realizacji. I tak ślub czystości jest ten sam, bo celibat i ślub czystości spotykają się bardzo głęboko ze sobą. Posłuszeństwo – prawdę mówiąc, obecnie mam więcej przełożonych niż w zakonie. Teraz obowiązki są też moim przełożonym! A po drugie każdego biskupa obowiązuje posłuszeństwo wobec Ojca Świętego, również w kategoriach czysto egzystencjalnych. Racje zakonnego ślubu posłuszeństwa każą mi iść wręcz na ślepo wszędzie tam, dokąd pośle mnie Ojciec Święty. Jest wreszcie i ślub ubóstwa. W tej chwili rzeczywiście mam prawo posiadania i dysponowania majątkiem niezależnie od władz zakonnych. Natomiast czuję o wiele większy przymus do życia cnotą ubóstwa niż wtedy, gdy byłem w zakonie. W tej chwili naprawdę muszę się kontrolować, czy wolno mi takiej lub innej rzeczy używać, czy to lub tamto jest mi potrzebne. Na szczęście nasza sytuacja społeczna jest taka, że jeśli dziś otrzymam tysiąc złotych, to zaraz myślę, kto przyjdzie do mnie po dwa tysiące. Pan Bóg tak pilnuje mojego ślubu ubóstwa, że jeszcze nie zdążył położyć na stole tych otrzymanych pieniędzy, a już ktoś przychodzi i mówi, że jest szczególna potrzeba. Praktycznie więc żadne oszczędności i żadne zabezpieczenie na przyszłość, jest tylko Opatrzność Boża i struktura diecezjalna.

Niebawem Ksiądz Biskup wyświęci kolejny rocznik swoich kleryków. W tym roku te święcenia mogą być szczególne, bo stanie przed nimi Biskup Jubilat – Kapłan z 50-letnim stażem. Co powie Ksiądz Biskup swoim neoprezbiterom?

Jeśli to będzie zgodne z kalendarzem naszej diecezji, to święcenia kapłańskie diakonów odbędą się dokładnie na miesiąc przed moim jubileuszem. U progu ich kapłaństwa powiem to, co dzisiaj powinien powiedzieć

każdy biskup. Powiem im, co przed chwilą już mówiłem: „Świat będzie chciał was wynająć jako supernowoczesnych profesjonalistów do rozmaitych działań. Zwłaszcza że jesteście atrakcyjni, bo nieskorumpowani, bardziej autentyczni, o wyższym poziomie wykształcenia, zwłaszcza w sprawach społeczno-pedagogicznych”. Rzeczywiście, patrząc od strony zawodowej, ksiądz jest dobrze przygotowanym funkcjonariuszem. Dlatego świat będzie chciał zagospodarować ich naturalne i dobrze przygotowane przez studium seminaryjne talenty. Warto wrócić do słów Benedykta XVI wypowiedzianych w Katedrze Warszawskiej, że kapłani mają być specjalistami od modlitwy i od teologii.

Dwie rzeczy należy tu szczególnie podkreślić. Po pierwsze – kapłan nie może sobie pozwolić na jakiś relatywizm, na własne przymierzanie do życia niezmiennych prawd Bożych. To nazywa się konsensus. Nie ma kompromisu w prawdzie i w dobru. Dobro jest zawsze całością i prawda jest całością. Kapłan musi baczyć, żeby nie dać się skusić o popularne przymierzanie zdań Ewangelii do współczesnych poglądów. I po drugie – do nowo wyświęconych kapłanów powiem też, że nie są wyświęceni kadencyjnie, że są kapłanami na wieki – in aeternam. Bo jest dziś taka pokusa, żeby pełnić kapłańską posługę tak długo, jak się chce, jak długo dobrze się w tym czuje, jak długo będą spełnione właściwe warunki. Kapłaństwo próbuje się przepisać na poziom wszystkich zawodów, które przecież zawsze mogą ulec przekwalifikowaniu. Kapłaństwa nie da się przekwalifikować. Ono jest niezatartym znamieniem i już nie ma od niego odejścia. Warto pamiętać o tej jakże prostej Chrystusowej zasadzie: jeśli się przyłożyłeś do pluga, to już nie odwracaj się do tyłu. Każde oglądanie się, które może spowodować wahanie, napięcia, stresy, dolki, narzekania, z natury nie jest ani męskie, ani chrześcijańskie, a już na pewno nie jest kapłańskie. Będąc kapłanem, trzeba iść jasno do przodu, niezależnie od aktualnych nastrojów. To jest też pewien luksus, bo nie ma drugiego powołania tak jasno, czytelnie zaplanowanego przez Pana Boga.

Bardzo dziękuję Księdzu Biskupowi za to osobiste kapłańskie świadectwo. Bóg zapłać!

Fot.: ks. Andrzej Orczykowski SChr





W szkole Maryi...

ks. Piotr Lizoń SChr, Poznań

przestaje się lękać, wierzy w moc, która została Jej dana, aby mogła zrealizować zleconą Jej misję.

Na słowa Archanioła Maryja zareagowała natychmiast i w ten sposób udzieliła Bogu najpiękniejszej odpowiedzi, jaką tylko mogła dać: *Oto Ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według twego słowa!* (Łk 1,38). Jakby chciała powiedzieć: Boże, całe moje życie jest do Twojej dyspozycji. Tej postawie towarzyszyło wielkie zaufanie wobec Boga. Maryja ukochała Boga nade wszystko, zawierzyła Mu bez reszty i dochowała wierności w każdej sytuacji.

Każdy z nas w pewnym momencie staje przed wyborem dalszej życiowej drogi. Wtedy w sercu rodzą się pytania: co mam czynić, jaką pójść drogą, czego Pan Bóg ode mnie oczekuje? Są to pytania o sens i cel życia, to pytania o powołanie. Bóg ma wobec mnie wspaniały plan. Ważne jest, abym dobrze go rozpoznał i dokonał właściwego wyboru. Przykładem takiego wyboru Bożej propozycji i zrealizowania jej w sposób doskonały jest właśnie

Matka Najświętsza. Prośmy przez Jej wstawiennictwo o nowe powołania, szczególnie do kapłaństwa i życia zakonnego. Prośmy również o dar dobrego rozeznania życiowej drogi dla każdego z nas. Uczynmy to słowami modlitwy Sługi Bożego Jana Pawła II:

O Dziewico z Nazaretu, Twoje „tak” wypowiedziane w młodości nadało kształt Twojemu istnieniu i stało się wielkie, jak całe Twoje życie. O Matko Jezusa, w Twoim „tak” dobrowolnym i radosnym, w Twojej wierze poświadczonej czynami wiele pokoleń i wychowawców znalazło natchnienie i moc, aby przyjąć słowo Boga i spełniać Jego wolę. O Nauczycielko życia, naucz młodych wypowiadać „tak”, które nada sens ich życiu i pozwoli odkryć „imię” ukryte przez Boga w sercu każdego człowieka. O Królowo Apostołów, daj nam mądrych wychowawców, którzy będą umieli kochać młodzież i pomagać jej wzrastać, prowadząc ją na spotkanie z Prawdą, która daje wolność i szczęście.

Amen.

Drodzy Ministranci i Lektorzy!

Rozpoczynamy miesiąc maj. Piękny to czas, bo zdominowany barwami wiosny. Ale myślę, że jest on również piękny z innego powodu – właśnie dlatego że w całości poświęcony jest Matce Bożej. Śpiew *Litanii loretańskiej* podczas codziennych nabożeństw majowych, bogactwo tytułów, które odnosimy do Maryi, sprawia, że naprawdę możemy poczuć się Jej dziećmi. Ona jest naszą Matką, a to oznacza, że z wielką miłością troszczy się o nas, towarzyszy nam w drodze wiary, opiekuje się nami, wypraszając u Boga wszelkie potrzebne łaski. Ona jest również dla nas wzorem odważnej, pełnej wiary i ufności odpowiedzi na głos Bożego wezwania, jakim jest powołanie.

Bóg wybrał Maryję spośród wszystkich niewiast na ziemi, aby została Matką Odkupiciela. Dokonuje się to w tajemniczej i niezwykle wymownej scenie zwiastowania. Pobożność ludowa ukazuje ten moment następująco: Maryja, skupiona na modlitwie, z uwagą słucha słów o swoim powołaniu, okazując przy tym pełne przyzwolenie na wolę Bożą. Archanioł Gabriel zwraca się do młodej Maryi, którą zaprasza do współpracy w dziele zbawienia świata. Mówi do Niej, że jest pełna łaski, błogosławiona wśród kobiet. Te słowa wskazują na wielkie obdarowanie i sprawiają, że Maryja

Pokój Pański – czyli o niesieniu nadziei pokoju

kl. Bartłomiej Urbanowicz SChr, Poznań

„Pokój ziemski jest obrazem i owocem pokoju Chrystusa, który jest mejsjańskim Księciem Pokoju” (*Katechizm Kościoła Katolickiego*, nr 2305).

W kwietniowym numerze miesięcznika „Msza Święta”, w naszym comiesięcznym cyklu rozpoczęliśmy rozważania o liturgii wieczery, w czasie której zwracamy się do Boga słowami modlitwy *Ojczy nasz*. Po niej następuje embolizm i przekazujemy sobie znak pokoju.

Embolizm (z języka greckiego *embolismos* – wtrącenie, *emballein* – włączać) jest jakby dopełnieniem, rozwinieniem, uzupełnieniem próśb zawartych w *Modlitwie Pańskiej*. W tej specjalnej modlitwie celebrans wypowiada następujące słowa: *Wybaw nas, Panie, od zła wszelkiego i obdarz nasze czasy pokojem...* W naszym imieniu kapłan prosi o uwolnienie od zła, które na co dzień może przybierać różne formy. Kolejna prośba skierowana jest ku Bożemu miłosierdziu: *abyśmy zawsze wolni od grzechu i bezpieczni od wszelkiego zamętu, pełni nadziei oczekiwali przyjścia naszego Zbawiciela, Jezusa Chrystusa*. Prośba odważna, ale i ufna, przecież kierowana do naszego najlepszego Ojca. A chodzi tu nie

tylko o bezpieczeństwo militarne i społeczne, ale o pokój naszego serca. Ta część embolizmu wyraża też naszą nadzieję na powtórne przyjście Zbawiciela. On jest naszą jedyną nadzieją i Gwarantem wejścia do Królestwa Bożego. Wszyscy wierni pełnym głosem kończą modlitwę: *Bo Twoje jest królestwo, potęga i chwala na wieki*.

W liturgii eucharystycznej w częściach stałych tylko dwa razy kapłan zwraca się bezpośrednio do Chrystusa. Po raz pierwszy – w akklamacji po przeistoczeniu i drugi raz – w *Modlitwie o pokój*: *Panie Jezu Chryste, Ty powiadałeś swoim Apostołom: Pokój zostawiam wam, pokój mój wam daję...* Ta część modlitwy w Mszałe ma też inne wersje. Następnie celebrans mówi: *Prosimy Cię, nie zważaj na grzechy nasze...* Liczba mnoga wskazuje tutaj na wspólnotę grzechu i wspólnotową odpowiedzialność za każdy grzech. Razem odpowiadając: *Amen*, otwieramy się na Bożę przebaczenie i Bożą miłość.

Modlitwę o pokój celebrans kończy życzeniem skierowanym

do wiernych: *Pokój Pański niech zawsze będzie z wami, na co oni udzielają odpowiedzi: I z duchem twoim*. Ten moment można nazwać „obrzędem pokoju”, w który włączony jest też Znak pokoju – jakby pieczęć modlitwy. W obecnej formie Znak pokoju nie jest gestem pojednania się, bo to powinno już zaistnieć przed Mszą Świętą. Pierwsi chrześcijanie czynili ten gest przed modlitwą powszechną, a po liturgii słowa Bożego. Jednak papież Grzegorz Wielki (+604) polecił przenieść ten znak na czas przed przyjęciem Komunii Świętej i tak jest do dzisiaj. Instrukcja Episkopatu Polski w związku z wydaniem nowego Mszału rzymskiego (nr 25) podkreśla, że u nas jest to skłon w stronę najbliższej stojących uczestników Mszy Świętej, a w małych grupach znakiem pokoju może być podanie ręki. Ma to być znak pokoju i miłości, czyniony z czystym sercem i świętą.

Jak ważne jest słowo *pokój*, świadczy najlepiej fakt, że w Biblii słowo *miłość* występuje około 200 razy, natomiast słowo *pokój* – ponad dwa razy tyle! Ojciec Święty Jan Paweł II w liście apostołskim *Dies Domini* napisał: „Przekazanie znaku pokoju, które w rycie rzymskim celowo poprzedza Komunię eucharystyczną, to gest szczególnie wymowny: wierni wykonują go, aby wyrazić aprobatę Ludu Bożego dla wszystkiego, co zostało dokonane w celebracji, oraz potwierdzić zobowiązanie do wzajemnej miłości, jakie podejmują, spożywając jeden Chleb” (DD nr 44). Przekazanie sobie Znak pokoju jest kolejnym etapem do osiągnięcia prawdziwej komunii Kościoła, a która prowadzi nas do osobistego zjednoczenia z naszym Panem, Jezusem Chrystusem w przyjmowanej Komunii Świętej. Ale o tym szerzej w następnym numerze miesięcznika. ■

CHRYSZUSOWCY ZAPRASZAJĄ

Spotkania dla kandydatów do seminarium i na braci zakonnych

20 czerwca lub 18 lipca 2009

Seminarium Towarzystwa Chrystusowego dla Polonii Zagranicznej w Poznaniu

Wakacyjne spotkania z Bogiem

INFORMACJE
ZGŁOSZENIA
ks. Piotr Lizoń SChr
ul. Panny Marii 4
60-962 Poznań
tel. 061 64 72 100
kom. 0 507 088 137
e-mail: pow@tchr.org
www.chrystusowcy.pl

* 6–10 lipca 2009 – Króścienko nad Dunajcem

* 27–31 lipca 2009 – Zakopane

Internetowy słownik liturgiczny

Oprócz słownika znajdziesz również:

- ✓ pytania i odpowiedzi dotyczące liturgii
- ✓ cykl *Za klasztornym murem*
- ✓ przewodnik po roku liturgicznym
- ✓ rozważania i komentarze do liturgii świąt i uroczystości.



Strona została wyróżniona w II Ogólnopolskim Konkursie Chrześcijańskich Witryn Internetowych św. Izzydora.

www.oltarz.pl

kl. Paweł Guzik SChr, Poznań



Z seminaryjnego notatnika...

Jestem!

*Czy to Ty jesteś blisko
jakbyś słuchał serca,
czy to Ty ten sam?
Jesteś i nie ma Ciebie,
– a to jak ślepa miłość,
którą widać.
Namalowałeś niebo
i złotem okryłeś jej noc,
– to gwiazdy.
A dzień zielony
już nie taki cichy,
dzień, który nie lubi słów,
bo coś znaczą słowa
w blasku piękna,*

*przed którym trzeba milczeć,
aby je docenić,
cóż słowa
kiedy oczy
chcą widzieć dalej,
uszy pochwyć ciszę
– kościoła,
ciszę skupionych ludzi.
Ręce smutno złożone
jak skrzydła,
które kryją sekret
przed poznaniem
słowa „Jestem”*

Fot.: Danka Witkowska

„Jeżeli w swoim życiu doświadczyłeś spotkania z Jezusem, wiesz, że nie możesz przeżywać Go tylko wewnętrznie i w samotności”. Jakże prowokujące wydają się być te słowa, które dyskretnie podpowiadają, aby je właściwie odczytać i odpowiedzieć na to usłyszane zaproszenie, jakie Pan Bóg kieruje do tych, których wzywa, aby nie lękali się, ale z odwagą umieli podjąć dialog nieśmiało kielkujący w ich sercu. Maj – to z pewnością (przynajmniej dla mnie) jeden z najpiękniejszych miesięcy w ciągu roku. Dlaczego? Powodów jest wiele i każdy z nich ma jakąś wartość. Tym, co da się zauważyć, jest przede wszystkim piękno przyrody, piękno, które każe się zatrzymać i zadziwiać nad sobą. To piękno kwiatów, liści zielonych, tego wszystkiego, co rozkwita, co rodzi się – to znaczy rozpoczyna nowy czas. I tak z pewnością jest, bo każde wydarzenie, będące częścią życia, nawet tego najmniejszego, kryje w sobie głęboki sens. Wszystko, co istnieje,

zawiera się w zamyśle Boga. Nawet najmniejszy kamyk, najdrobniejszy roślina jest cenna, bo Bóg przez swoje działanie jest w nich obecny. I być może stwierdzenie, że doniosłość wydarzeń nie polega na ich głębokim znaczeniu, jest trafne. Co się za tym kryje? W Eucharystii Jezus wzywa do połączenia się z Jego Ciałem, w Ewangelii – z Jego słowem, w życiu – z Jego działaniem. A wszystko po to, aby człowiek zobaczył, jak wielkie wydarzenia dzieją się tak blisko, aby umiał dostrzegać wartość tych rzeczy małych, które w perspektywie pozwolą zobaczyć większe.

Takimi wydarzeniami dzielimy się i w tym miesiącu. Każdego roku w maju poświęconym Maryi, w Poznańskiej Katedrze odbywa się niezwykle piękne i ważne wydarzenie. Owszem, nie ma tu fajerwerków, pokazu ich pięknych kolorowych świateł, a towarzyszy raczej skupienie, cisza, zamyślenie, cicha i dyskretna

modlitwa, nawet nutka niepokoju. Na pewno nie jest on trwogą, ale raczej długą oczekiwaną chwilą. Przed siedmiu laty, gdy wstępował do Zgromadzenia, wypowiadali swoje: „Tak”. Dziś wypowiadają swoje: „Jestem”. Dzień świeceń diakonatu i prezbitera – to jest właśnie owo wielkie majowe wydarzenie, gdy w milczącej katedrze pojedynczo wyczytuje się imiona każdego z kandydatów do przyjęcia tych świeceń. Gdy usłyszy swoje imię, wstaje i daje znak swojej obecności: „Jestem”. Następnie kandydaci wychodzą na środek katedry i kładą się na podłodze twarzą do ziemi. W tym czasie śpiewa się *Litanii do Wszystkich Świętych*. To szczególna chwila, jakby niebo się otwarło, a gotowe do pracy w Chrystusowej Winnicy dłonie są krajobrazem serca. Tego słowami wyrazić nie można, bo coś mogą słowa, gdy nawet milczenie jest za głośne. Słuchaj, co Bóg mówi do Ciebie... Kapłaństwo jest prawdziwym misterium. ■

Liliana Florek, Jurgów



**Drodzy Katecheci!
Szanowni Rodzice!**

Tajemnica Wcielenia, czyli zjednoczenia Syna Bożego z ludzką naturą, jest też tajemnicą sakramentalnego kapłaństwa. Jezus Chrystus stając się człowiekiem, wszedł bowiem

w naszą historię i doświadczył prawdziwie ludzkiego życia, przez co stał się najlepszym Pośrednikiem między Bogiem i ludźmi.

Także powołanie i posługa kapłana związane są z „pośrednictwem”. Z jednej strony kapłan ma pomóc nam w poszukiwaniu Boga, sprawuje Eucharystyczną Ofiarę i przedstawia Panu Bogu nasze prośby. Z drugiej – kapłan sakramentalnie uobecnia Chrystusa i głosi nam Dobrą Nowinę o zbawieniu.

Istotą i celem każdej katechezy jest przyprowadzenie dzieci i młodzieży do Chrystusa, aby mogli odkryć, że wobec każdego Pan Bóg ma konkretny plan miłości. Warto więc stale, ale przede wszystkim w miesiącu maju – ze względu na uroczystości święceń kapłańskich – przypominać młodzieży o głębokim sensie tego szczególnego powołania.

SCENARIUSZ KATECHEZY DLA MŁODZIEŻY Z KLAS GIMNAZJALNYCH I SZKÓŁ ŚREDNICH

TEMAT:

KAPLAŃSTWO – SZCZEGÓLNE POWOŁANIE DO MIŁOŚCI

CELE:

Ukazanie natury i zadań kapłaństwa jako uczestnictwa w misji zbawczej Chrystusa przez służbę we wspólnocie Kościoła. Zachęcenie do podejmowania współodpowiedzialności za Kościół i powołania kapłańskie.

METODY:

W katechezie stosujemy rozmowę, wykład, pracę w grupach oraz metodę sprawdzającą: „stan wiedzy” i aktywizującą: „walizka”.

ŚRODKI DYDAKTYCZNE:

Pismo Święte, *Dekret o posłudze i życiu kapłanów* (DK), kartki, schemat udziału w kapłaństwie Chrystusa.

PRZEBIEG KATECHEZY:

I. Wprowadzenie do katechezy

Po modlitwie rozpoczynającej lekcję katecheta wprowadza uczniów w temat.

Wszyscy chrześcijanie – na mocy chrztu świętego – wezwani są do służby kapłańskiej: do ofiarowania siebie innym poprzez służbę, nauczanie, napominanie. Jednak szczególnie uczestnictwem w kapłaństwie Pana Jezusa jest kapłaństwo sakramentalne. Kapłani są widzialnymi przedstawicielami Chrystusa. Oni Go

nie zastępują, lecz mają być sługami Jego obecności. Sobór Watykański II mówi, że gdy kapłan posługuje we wspólnocie, czyni to niejako „w osobie Chrystusa”. Gdyby pominąć poziom wiary, mogłoby to oznaczać, że jest on jak aktor, który próbuje odegrać rolę Chrystusa. Ale na płaszczyźnie wiary – to coś znacznie więcej. Kapłan, dzięki Chrystusowemu powołaniu i mandatowi Kościoła, ma uobecniać i „ureczywistniać” działanie Pana Boga we wspólnocie, w której został postawiony i której służy. To jest sakramentalny szczyt działania kapłana: być „uobecniającym znakiem”, czyniącym widzialną – dla naszych oczu i serc – zbawczą obecność zmartwychwstałego Chrystusa we wspólnocie Kościoła.

Następnie uczestnicy katechezy zapisują na kartkach wszystko, co wiedzą na temat kapłaństwa, dzielą się swoim doświadczeniem ze spotkań z kapłanami i stawiają pytania związane z tematem. Po 10 minutach karteczki należy zebrać i przykleić do brystolu lub przytwierdzić do tablicy.

II. Odkrywanie wezwania Bożego

Dzielimy klasę na grupy. Każda z nich na podstawie zebranego materiału odpowiada na otrzymane pytania.

Grupa 1 – ARCYKAPŁAN

W Liście do Hebrajczyków czytamy: „Mają więc arcykapłana wielkiego, który przeszedł przez niebiosy, Jezusa, Syna Bożego, trwajmy mocno w wyznaniu wiary. Nie takiego bowiem mamy arcykapłana, który by nie mógł współczuć naszym słabościom, lecz doświadczonego we wszystkim na nasze podobieństwo, ▶

z wyjątkiem grzechu. A chociaż był Synem, nauczył się posłuszeństwa przez to, co wycierpiał. A gdy wszystko wykonał, stał się sprawcą zbawienia wiecznego dla wszystkich, którzy Go słuchają” (Hbr 4,14-15; 5,8-9).

Kto jest Najwyższym i Jedynym Kapłanem?
Dlaczego jest tak nazywany?

Grupa 2 – CELIBAT

W Kościele katolickim kapłaństwo związane jest z obowiązkiem celibatu. Kościół katolicki, podkreślając ten obowiązek, widzi w nim znak, a zarazem bodziec miłości pasterskiej i szczególne źródło duchowej płodności w świecie. Celibat jest jakby dodatkową konsekracją i wyraża szczególne poświęcenie się Chrystusowi i Jego Kościołowi (zob. DK 16).

Co to jest celibat i kogo dotyczy?
Jaki jest sens celibatu w Kościele katolickim?

Grupa 3 – POSŁUSZEŃSTWO

Sprawowanie funkcji kapłańskich jest ściśle uzależnione i związane z własnym biskupem – ordynariuszem. Posługa kapłańska, jako posługa samego Kościoła, „nie może być wypełniona inaczej, jak tylko we wspólnocie hierarchicznej całego ciała” (zob. DK 15).

Z jakich powodów konieczna jest jedność prezbiterów z biskupem?

Co to jest hierarchia Kościoła?

Grupa 4 – ŚWIĘTOŚĆ KAPŁANA

Z życiem kapłańskim ściśle wiąże się obowiązek dążenia do osobistej świętości. Można ją ująć w podwójnym aspekcie: obiektywnym i subiektywnym. Świętość obiektywna płynie z samej konsekracji (święceń kapłańskich), zaś subiektywna polega na rozwijaniu łaski święceń. Oznacza to, że kapłan, pełniąc swoje posłannictwo, przybliża się coraz bardziej do Chrystusa, uczestniczy w Jego miłości ku Bogu i ludziom, poddaje się Jego natchnieniom i przyjmuje Jego sposób postępowania. Głębokie zaangażowanie w kapłaństwo, rzetelne i ofiarne sprawowanie płynących zeń funkcji uświęca samego kapłana, a zarazem czyni Jego posługę bardziej skuteczną. Nie znaczy to jednak, że kapłan uświęca się wyłącznie przez swoje duszpasterskie działania. Źródłem jego świętości jest także stały i niczym nie zastąpiony kontakt ze słowem Bożym przez Pismo Święte i Eucharystię, która jest ośrodkiem i podstawą całego życia kapłana (zob. DK 14).

Na czym polega obiektywna świętość kapłana?
Co to znaczy, że kapłan rozwija łaskę święceń?

Grupa 5 – RELACJE

Duże znaczenie dla właściwego ukształtowania postaw moralnych kapłanów wobec powierzonych sobie ludu ma charakter relacji między kapłań-

stwem służebnym a kapłaństwem powszechnym. Jan Paweł II w adhortacji *Christifideles laici* stwierdza, że kapłaństwo urzędowe pozostaje zasadniczo na usługach królewskiego kapłaństwa wszystkich wiernych i jemu jest podporządkowane, a jego obowiązkiem jest służba bliźniemu i dążenie wraz z nim do świętości i zbawienia.

Jakie powinny być relacje pomiędzy kapłaństwem wiernych a kapłaństwem służebnym?

Dlaczego obowiązkiem kapłaństwa urzędowego jest służba bliźniemu?

Po kolejnych 10 minutach pracy każda grupa przedstawia klasie swoje odpowiedzi. Jeśli są one niepełne albo niepoprawne, katecheta stara się wyczerpująco odpowiedzieć na pytanie sam lub zasięga opinii reszty klasy. Dotyczy to również problemów zapisanych na karteczkach na początku katechezy.

III. Odpowiedź na Boże wezwanie

Następnie katecheta podsumowuje:

Wierzmy, że każda osoba jest wezwana przez Boga do pełni życia, że dzieląc nasze życie i wiarę, wzajemnie się ubogacamy, że powołanie nadaje życiu prawdziwy sens, największą wartość. Od pierwszej strony Księgi Rodzaju aż do ostatniej księgi Biblii słyszymy nieustanne wołanie. Tym, który wzywa, jest Bóg. On woła każdego, aby uczestniczył w Jego planie zbawienia.

To wołanie nabiera szczególnego wymiaru w kapłaństwie sakramentalnym. Kapłan, który jest wiążącym znakiem Chrystusa w Kościele, ma być sługą Jego obecności – ma uobecniać i „urzeczywistniać” obecność i działanie Boga we wspólnocie, do której został posłany i której służy. Nie jest to łatwe powołanie, ponieważ kapłan zmaga się często z samotnością i niezrozumieniem. Właśnie z tego powodu powinniśmy więcej modlić się za naszych kapłanów, okazywać im gesty bezinteresownej przyjaźni i angażować się bardziej w prowadzone przez nich duszpasterstwo.

IV. Utrwalenie

Doskonałym sposobem na utrwalenie tej katechezy może być walizka z różnymi częściami stroju kapłana czy też przedmiotami liturgicznymi, którymi posługuje się on w czasie sprawowania poszczególnych sakramentów. Nazwy tych przedmiotów często nie są znane młodzieży, nie mówiąc już o ich symbolicznym znaczeniu. Zapewne kilka takich przedmiotów pokazanych i omówionych przez katechetę zostanie na długo w pamięci katechizowanych i będzie dobrym podsumowaniem katechezy.

V. Zadanie domowe

Odpowiedz, dlaczego kapłaństwo nazywamy sakramentem służby?

Katechezę kończymy modlitwą prośby o nowe powołania kapłańskie.



ZADANIA

SZATY OFICJALNE I LITURGICZNE KAPŁANA

SUTANNA

To długa czarna szata, lekko wcięta w pasie, z niskim stojącym kołnierzykiem, zapinana z przodu na rząd małych guziczków; jest symbolem poświęcenia się Bogu.

KOLORATKA

Biały sztywny pasek, wsuwany pod kołnierz sutanny, będący symbolem przynależności do stanu kapłańskiego, celibatu i czystości.

HUMERAŁ

Część szat liturgicznych, która wywodzi się ze starożytnej chusty noszonej na ramionach przez ludzi należących do wyższych warstw społecznych; dzisiaj jest to niewielka chusta z lnu lub innej szlachetnej tkaniny naturalnego pochodzenia; symbolizuje helm zbawienia przeciw napaściom szatana; jest też symbolem skupienia.

ALBA

Pierwotnie oznaczała u Rzymian białą szatę spodnią; w zastosowaniu kościelnym to biała szata przeznaczona dla duchowieństwa przy

sprawowaniu pewnych obrzędów; przypomina chrzest i czystość duszy, która jest ubogacona łaską uświęcającą.

PASEK (cingulum)

W starożytności był zwyczaj przepasywania się przy publicznych wystąpieniach; dzisiaj służy do przepasywania alby i także jest symbolem czystości.

STUŁA

Jest długą, szeroką wstęgą, lekko rozszerzoną na końcach, uszytą z tej samej tkaniny co ornat; zawieszona na szyi, symbolizuje władzę i godność urzędu kapłańskiego.

ORNAT

Jest to właściwa szata dla kapłana sprawującego Najświętszą Ofiarę i inne obrzędy z nią związane; zazwyczaj ma kształt wydłużonego prostokąta o zaokrąglonych krótszych bokach z otworem na środku do wkładania przez głowę; symbolizuje Bożą miłość, która przekreśla wszystkie nasze grzechy.

Rozwiąż krzyżówkę. Litery w zaznaczonych polach utworzą hasło.

1. Symbol przynależności do stanu kapłańskiego.
2. Symbol skupienia.
3. Cingulum – symbol czystości.
4. Symbol władzy i godności urzędu kapłańskiego.
5. Symbol Bożej miłości.
6. Zwyczajna szata kapłana.

POLACY W BUŁGARII

Leszek Wątróbski, Szczecin



Optymizm i nadzieja



Z Markiem Soroczyńskim, prezesem Stowarzyszenia Kulturalno-Oświatowego im. Warneńczyka w Sofii, rozmawia Leszek Wątróbski.

Skąd się wzięli Polacy w Bułgarii?

Aby odpowiedzieć na to pytanie, musimy cofnąć się aż do XIX wieku, kiedy Polska była pod zaborami. Mieliśmy wtedy dwie duże fale emigracji politycznej: w 1849 po klęsce węgierskiej Wiosny Ludów oraz po przegranym powstaniu styczniowym 1863 roku. Dlaczego wracam do tak odległych czasów? Otóż tamci emigranci położyli wielkie zasługi w rozwoju cywilizacyjnym, ekonomicznym i kulturowym Bułgarii. To oni głównie ukształtowali wizerunek Polaka w tym kraju na wiele lat. Byli to ludzie wykształceni, znający świat i życie. Dzięki temu zdobyli uznanie tak duże,

polonijnymi na świecie. Po pierwsze: nie jesteśmy emigracją ani polityczną, ani zarobkową. Ojczyzna nie odeszła od nas, a odwrotnie, wielu z nas opuściło kraj z własnego wyboru, idąc za głosem serca. Współczesna Polonia bułgarska często nazywana jest „emigracją sercową”, w której aż 90% stanowią kobiety przybyłe do Bułgarii przed wielu laty.

Gdzie znajdują się największe skupiska Polaków w Bułgarii?

Według danych z roku 2002 w Bułgarii jest około 3000 naszych Rodaków. Największe skupiska Polonii znajdują się w Sofii, dalej w Warnie, Płowdiw, Burgas, Ruse, Plewen, Starej Zagorze, Wielkim Tyrnowie i Jambole. Często też spotkać można Rodaków w bardzo małych miejscowościach, którzy nie utrzymują bliskich kontaktów z pozostałymi Rodakami i szybko asymilują się z miejscową ludnością.

Jaki jest status społeczny Polonii bułgarskiej?

Generalnie dzisiejsza emigracja w Bułgarii to duży odsetek inteligencji, ludzie z wyższym i średnim wy-



że Bułgarzy w każdym Polaku widzieli geodetę, budowniczego lub doktora. Polacy wyróżniali się też swoim zachowaniem, wyglądem, ale i, niestety, zamiłowaniem do alkoholu oraz tajemniczością. Polak – to konspirator i rewolucjonista.

Współczesna Polonia bułgarska jest trochę nietypowym i ciekawym zjawiskiem w porównaniu z innymi skupiskami

Mauzoleum Warneńczyka



kształceniem, łącznie około 70%. Pozostałe 30% stanowią ludzie z wykształceniem zawodowym i podstawowym. Obywatele polscy zamieszkali na stałe w Bułgarii reprezentują szeroki profil zawodowy. Wśród osób z wyższym wykształceniem znajdują się lekarze, filolodzy, pedagodzy, socjologowie, ekonomiści, inżynierowie, dziennikarze i historycy. Spośród osób posiadających średnie wykształcenie jest wiele dyplomowanych pielęgniarek.

Spora część polskich obywateli pełni funkcję tłumaczy w bułgarskich instytucjach i firmach turystycznych. Znaczną liczbą osób pracuje w handlu w charakterze sprzedawców, kasjerek, księgowych i zaopatrzeniowców. Polacy, którzy urodzili się i zdobyli wykształcenie w Bułgarii, wykonują zawody techniczne. Mamy również duży odsetek emerytów, którzy stanowią około 30%. Większość z nich posiada najniższe emerytury i jednym z ważnych zadań naszej organizacji jest pomoc ekonomiczna tej grupie społecznej.

Pierwsze organizacje polonijne powstały w Bułgarii jeszcze w XIX wieku...

Pierwszą z nich było Towarzystwo Wzajemnej Pomocy, które powstało w roku 1878 i przetrwało kilkadziesiąt lat, prowadząc bardzo aktywną działalność. Towarzystwo Wzajemnej Pomocy było w zasadzie jedyną polską organizacją działającą w bułgarskim środowisku aż do II wojny światowej.

W okresie powojennym spotkania Polaków odbywały się w domach prywatnych. Władze nie bardzo chciały pozwolić na rejestrację polskiej organizacji stowarzyszenia. Sytuacja zmieniła się na korzyść dopiero na początku lat osiemdziesiątych, kiedy to powstały warunki do zakładania pierwszych kół polonijnych, które następnie przekształciły się w jedno stowarzyszenie. W maju 1984 roku Sąd Rejonowy w Sofii jako organizację społeczną zarejestrował stowarzyszenie pod nazwą: Polskie Stowarzyszenie Kulturalno-Oświatowe im. Władysława Warneńczyka działające na terenie całej Bułgarii.

W tym roku Wasze Stowarzyszenie obchodzi więc 25. rocznicę swego powstania...

Polacy przed Mauzoleum Warneńczyka



Uroczystości jubileuszowe planujemy na wrzesień bieżącego roku. Dziś PSKO posiada oddziały w ośmiu miastach: Sofii, Płowdiw, Burgas, Starej Zagorze, Dobricz, Jambole, Ruse i Plewen. Ponadto w Warnie działa Stowarzyszenie Klub Polski-Warna.

Polonia bułgarska skupiona jest wokół jedynej organizacji ogólnokrajowej, z jednym Zarządzeniem Głównym i jednym Statutem, przy całkowitej samodzielności poszczególnych oddziałów.

Ponadto od roku 2004 w Sofii, przy parafii św. Józefa, działa wspólnota Polskiej Misji Katolickiej, której celem jest podtrzymywanie chrześcijańskiej tradycji polskich, tak w środowiskach polskich, jak i w bułgarskich.

W Bułgarii mieszka wielu znanych Polaków. O kim warto wspomnieć z okazji Waszego jubileuszu?

Wybitnych osobowości nigdy u nas nie brakowało. Już w XIX wieku znani tu byli: Jan Grzegorzewski (1848-1922), literat i dziennikarz posiadający przydomek „ambasador Polski w Bułgarii”; Wanda Zembrzewska (1889-1945), dziennikarka pochodząca z rodziny zasłużonej tak dla Polski, jak i dla Bułgarii oraz Róża i Otto Barbarowie, Mieczysław Jelowiecki, Józefa Anc i wielu, wielu innych.

Z okresu powojennego Bułgarzy zapamiętali między innymi: Adolfa Rogalskiego (1913-1984), naukowca z drugiego pokolenia żyjącego w Warnie, który za swoją działalność numizmatyczną otrzymał order Cyryla i Metodego I stopnia; prof. dr. Wandę Smochowską-Petrową, pracownika naukowego Instytutu Literatury w Bułgarskiej Akademii Nauk, przybyłą do Bułgarii na początku drugiej wojny światowej; dr. Ryszarda Michalika, sławistę, pracownika naukowego Instytutu Językoznawstwa Bułgarskiej Akademii Nauk; dr. Mieczysława Domaradzkiego, archeologa, pracownika Bułgarskiej Akademii Nauk.

Wśród tutejszych artystów na uwagę zasługuje: Janusz Polański, wybitny pianista, mieszkający na stałe w Bułgarii od roku 1978, który za popularyzowanie muzyki polskiej otrzymał odznakę Zasłużonego Działacza Kultury, powszechnie uważany za wielkiego ambasadora kultury polskiej w Bułgarii; Jacek Todorow, Bułgar polskiego pochodzenia, który ukończył studia w Polsce, w Wyższej Szkole Filmowej w Łodzi na wydziale operatorskim i zrealizował około 50 filmów dokumentalnych i nakręcił około 30 filmów fabularnych. To wielki propagator kultury polskiej w Bułgarii, któremu nadano tytuł „Zasłużony dla kultury polskiej”.

Dużą grupę zawodową stanowią też Polki – lekarzi. Są wśród nich: dr Anna Sziszowska, anestezjolog pracująca od roku 1968 w Sofii; dr Maria Konopka-Uzunowa, kardiolog w Bułgarii od roku 1965; dr Wanda Puchlewa, stomatolog; dr Maria Cwetkow i dr

Maria Bierut, okulistki; dr Danuta Janda-Michowa, laryngolog; dr Grażyna Rangelowa, ginekolog; dr Marzena Panewa itd.

Nie mogę też nie wymienić moich poprzedników, którzy kierowali Stowarzyszeniem od początku jego istnienia. Pierwszym prezesem był Ryszard Michalika, a po nim: Krystyna Złatanowa, Wanda Smochowska, Elżbieta Eysymont-Conewa, Urszula Milczewska.

Jest też wielu wykładowców i nauczycieli akademickich oraz wielu ludzi innych zawodów, którzy poświęcają całą swoją energię i czas dla dobra Rodaków.

Czym żyje dziś Wasze Stowarzyszenie?

Najważniejszym tegorocznym wydarzeniem będzie oczywiście jubileusz 25-lecia naszej organizacji. Z tej okazji przygotowujemy okolicznościowy album. Wspólnie z Instytutem Polskim w Sofii organizujemy też wystawę ukazującą nasz dorobek. Ze szkołami polskimi w Sofii i Warnie organizujemy konkurs poświęcony naszemu patronowi, Władysławowi Warneńczykowi. Trwają również przygotowania do oficjalnych obchodów, które odbędą się w Sofii, w dniach 25-27 września bieżącego roku.

Celem działalności naszego Stowarzyszenia jest zachowanie odrębności kulturowej, pielęgnowanie tradycji narodowych oraz troska o oświatę polonijną. Nasze Stowarzyszenie opiekuje się także szkołkami sobotnio-niedzielnymi w Płowdiw i Burgas oraz prowadzi klasę „0” i grupę przedszkolną w Sofii.

Bogatą ofertę mamy również dla starszej generacji, zaczynając od balu karnawałowego, do majówek na Witoszę i tradycyjnego „Oplatka” kończącego rok kalendarzowy. Są to typowe imprezy integracyjne.

Sofijski oddział Stowarzyszenia współpracuje ze Szkolnym Punktem Konsultacyjnym, Centrum Kultury Polskiej oraz Polską Misją Katolicką. Stałą troską Stowarzyszenia jest również pomoc dla osób znajdujących się w złej sytuacji materialnej. Najczęściej są to ludzie starsi lub schorowani, często zupełnie samotni.

Czy Wasze Stowarzyszenie utrzymuje bliskie kontakty z Polską?

Od początku swego istnienia Stowarzyszenie współpracowało blisko z Towarzystwem Łączności z Polonią Zagraniczną „Polonia”, a później, od 1990 roku, ze Stowarzyszeniem „Wspólnota Polska”.

Dzięki pomocy Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”, a szczególnie oddziałów w Poznaniu, Krakowie i Białymstoku, od lat nasze dzieci biorą udział w koloniach letnich w Polsce oraz młodzieżowych obozach języka polskiego, sportu i turystyki. Od roku 2000 nasi zawodnicy regularnie uczęszczają w Polonijnych Igrzyskach Zimowych. Zaś w ramach współpracy z Fundacją „Semper Polonia” w Bułgarii w roku 2003 powstały dwa Polonijno-Szkolne

W szkole polskiej w Warnie



Kluby Olimpijczyka: Klub im. Ireny Szewińskiej przy Szkole Polskiej w Sofii i Klub im. Adama Małyszka przy Szkole Polskiej w Warnie. Współpracujemy również z Fundacją „Pomoc Polakom na Wschodzie”.

Kto jeszcze Wam pomaga?

Pod względem finansowym PSKO funkcjonuje dzięki dotacjom otrzymanym od Senatu RP za pośrednictwem Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” i pomocy Ambasady RP w Sofii. Wszystkie kwoty są sprawiedliwie dzielone na zebraniach Zarządu Głównego pomiędzy poszczególne oddziały. Każdy członek jest również zobowiązany płacić składkę członkowską w wysokości 12,00 lewa (6,00 Euro).

Jakie problemy do rozwiązania czekają na Was w pierwszej kolejności?

Na pewno łatwiej się działa w kraju bogatym, mając własną siedzibę i pieniądze. My od samego początku swej działalności nie posiadamy własnej siedziby w Sofii, a wszelkie starania czynione w urzędzie miasta nie przyniosły żadnych rezultatów.

W ośrodkach terenowych też nie jest najlepiej. Wyjątek stanowią tylko Płowdiw i Burgas, gdzie działają Domy Polonii dzięki wsparciu Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”. Natomiast w tym roku musieliśmy zrezygnować z lokalu Stowarzyszenia w Dobricz. Obciążenie finansowe za czynsz po ostatnich podwyżkach było zbyt duże.

Na szczęście problemy dnia codziennego nie przesłaniają naszej statutowej działalności. Staramy się patrzeć w przyszłość z optymizmem i nadzieją.

W imieniu Serżelników miesięcznika „Msza Święta” bardzo serdecznie dziękuję za rozmowę i życzę zachowania tego optymizmu i nadziei na wszystkie kolejne lata Waszej działalności.

(*Fot. Leszek Wątróbski*)



KnC
Kroluj nam Chryste

Ogólnopolski miesięcznik dla ministrantów

Biblia
Wiara
Formacja
Zbiórka
Fundamenty i Porady
English
Gorący Temat
Hobby
Cooltura
Muza
Moto
Komp
Sport
Minilekcyjnarz gratis



Zamówienia i prenumerata:
Redakcja „KnC”, ul. Chartowo 5, 61-245 Poznań
tel. 061 876 96 62 wew. 48, e-mail: knc@diksw.pl

Jan Paweł II
Orędzia na Światowy Dzień Migranta i Uchodźcy 1985-2005

Cena: 19,00 zł/egz.

Zebrał i wstępem opatrzył ks. Wojciech Necel SChR
HLONDIANUM, Poznań 2009

Te specjalne orędzia są przejawem wielkiej troski Jana Pawła II o tych, którzy opuścili swoje ojczyste kraje, rodziny i wspólnoty parafialne, a gdzieś na obczyźnie przyszło im budować swoją teraźniejszość i przyszłość, także tę religijną. Nie trudno zauważyć jedną myśl przewodnią tych papieskich tekstów, mianowicie że wierni imigranci w Kościele lokalnym mają prawo do zachowania swojej tożsamości kulturowej, a z drugiej strony że to także wspólnota lokalna powinna podjąć wysiłek życzliwego przyjęcia przybyszów. To pierwszy kompletny zbiór papieskich orędzi na Światowy Dzień Migranta i Uchodźcy, poprzedzony wnikliwym wprowadzeniem Autora opracowania. Format: A5, ss. 148.

liturgiczny.pl
Katolicki Sklep Internetowy

Oferujemy:

- naczynia i szaty liturgiczne
- świece liturgiczne
- pamiątki bierzmowania i I Komunii św.
- koszulki i kubki religijne
- krzyże
- artykuły neokatechumenalne
- obrazy tkane

www.liturgiczny.pl tel. 603 190 513

KOMPLETY

Dwa pasy z winylu – format: 70 x 300 cm, w cenie: 230,00 zł (każdy) i jedna dekoracja na ambonkę z airtexu, format: 50 x 150 cm, w cenie: 180,00 zł/szt. Cena kompletu: 540,00 zł. Podana cena obejmuje koszty wysyłki. Zlecenie jest realizowane w ciągu 21 dni, odrębnie od innych zamówień. Przyjmujemy tylko imienne zamówienia. Ewentualne reklamacje uwzględniamy w ciągu 2 tygodni od chwili otrzymania przesyłki.

hlondianum
www.hlondianum.pl

ŚLUBNY

09/Z023



MIŁOŚĆ
nigdy
nie ustaje

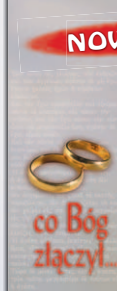
09/Z024



MIŁOŚĆ
nigdy
nie ustaje

Komplet:
09/Z031

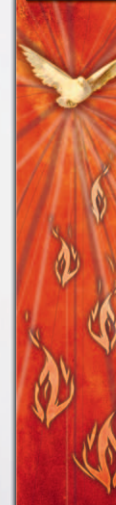
09/Z025



co Bóg
złączył...

NA ZESŁANIE DUCHA ŚWIĘTEGO I BIERZMOWANIE

06/Z098



06/Z099



Komplet:
06/Z660

06/Z100



TŁA OŁTARZY NA BOŻE CIAŁO

Format: 160 x 250 cm – cena: 330,00 zł/szt. Cena kompletu: 1 250,00 zł
Format: 220 x 350 cm – cena: 450,00 zł/szt. Cena kompletu: 1 700,00 zł
Szersza oferta, pozostałe 5 kompletów na www.hlondianum.pl

komplet: 09/Z030

09/Z026



Kielich Przymierza
to Krew
Zbawiciela

09/Z027



Pokarmem z nieba
Pan swój lud
obdarzył

09/Z028



Kto ten chleb spożywa,
będzie żył na wieki

09/Z029



Spraw to, nasz Ojcze,
byśmy byli jedno

NOWOŚĆ

MSZA ŚWIĘTA

„MSZA ŚWIĘTA”

Miesięcznik biblijno-liturgiczny. Rok założenia 1936.

Redakcja:

Redaktor Naczelny: ks. Jan Hadalski SChR
Sekretarz Redakcji: red. Grzegorz Duszyński
Redaktor Graficzny: Eluta Stanko-Smierczalska
Oprac. graficzne: Magdalena Urbańska, Jacek Zieliński

Wydawca:

Wydawnictwo Towarzystwa Chrystusowego HLONDIANUM

Adres Redakcji i Wydawnictwa:

ul. Panny Marii 4, 60-962 Poznań
tel. 061 64 72 177, fax 061 85 10 360
<http://www.hlondianum.pl>, e-mail: msza.swieta@hlondianum.pl

Zamówienia: wydawnictwo@hlondianum.pl

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów i zmiany tytułów. Skład i druk własny. Nakład 4500 egz.

IMPRESARIUM I NIHIL OBSTAT:

Kuria Arcybiskupia w Poznaniu

WARUNKI PRENUMERATY:

Prenumerata roczna w kraju: 45,00 zł/rok
(wersja z wkładką homiletyczną – 65,00 zł/rok)

Prenumerata roczna zagraniczna:

- Europa: 165,00 zł/rok
(wersja z wkładką homiletyczną – 185,00 zł/rok)
- Ameryka Północna: 207,00 zł/rok
(wersja z wkładką homiletyczną – 227,00 zł/rok)
- Ameryka Południowa: 237,00 zł/rok
(wersja z wkładką homiletyczną – 257,00 zł/rok)
- Australia: 321,00 zł/rok
(wersja z wkładką homiletyczną – 341,00 zł/rok)

Prenumerata poprzez wpłatę na konto:

Wydawnictwo HLONDIANUM
ul. Panny Marii 4, 60-962 Poznań
BANK PEKAO SA IV ODDZIAŁ W POZNANIU
Nr 90 1240 3220 1111 0000 3529 4519

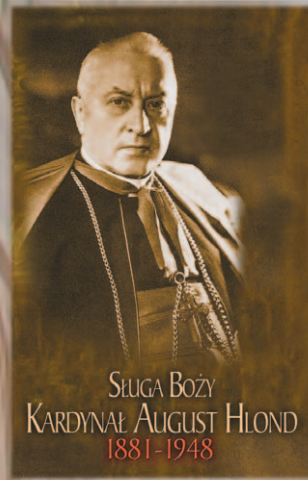
Warunki prenumeraty większej ilości egzemplarzy do uzgodnienia w Administracji Wydawnictwa.

Zamówienia pod adresem:

Wydawnictwo Towarzystwa Chrystusowego HLONDIANUM
ul. Panny Marii 4, 60-962 Poznań, tel. 061 64 72 645; 64 72 644;
fax 061 85 10 360, www.hlondianum.pl, e-mail: wydawnictwo@hlondianum.pl

Kardynał August Hlond o przyszłym pokoleniu kapłanów

Wobec wzrastających ustawicznie zadań pracy duszpasterskiej brak księży coraz dotkliwiej daje się we znaki. Dla Wielebnego Duchowieństwa



wynika stąd potrzeba i po prostu obowiązek dołożenia ze swej strony wszelkich starań, by temu brakowi zaradzić. Wśród ludu naszego, głęboko religijnego, mimo spustoszeń moralnych, niewątpliwie i dzisiaj znajduje się dużo powołań kapłańskich. Powołania te, budzące się w wieku młodocianym, wymagają jednak dopilnowania i pielęgnowania, zwłaszcza ze strony duszpasterza. Od dawna było chlubą księży, że umożliwiali dostęp do nauk wyższych i że serdecznym, ojcowskim ujęciem umieli wzbudzić w niejednym młodym sercu to głębokie przejęcie się ideą kapłaństwa, które zwykle jest wyraźnym znakiem powo-

łania kapłańskiego. Dużo można pod tym względem uczynić w nauce religii i na ambonie, również w towarzystwach i w prywatnym obcowaniu z parafianami przez głębokie pouczenie o sakramencie kapłaństwa i o powołaniu kapłańskim. Należy również zachęcać lud do gorliwej modlitwy o dobrych kapłanów.

Sługa Boży kard. August Hlond